

Dziś całostronicowy dodatek sportowy

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 602-480.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi z dostawą zł 3,00, kwartalnie z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 gr za wyraz.

Szanghaj się pali

Chiny utracą połowę terytorium, ale będą zwycięzcami

Wschodnia dzielnica Szanghaju stoi w płomieniach. Ogień przerzuca się z jednego budynku na drugi. Jest to największy pożar w historii miasta. W sobotę wieczorem stanął w

płomieniach kompleks składów „Asiatic Petroleum Company” w Lyang-Tse-Pu.

Dzielnica rozrywkowa również stoi w płomieniach. Pożar obejmuje przestrzeń około 6

klm. kwadratowych. Nad całym miastem wisi chmura dymu.

Podjęto ewakuację 7 tys. więźniów, przeważnie Chińczyków, z jednego z największych

więzień świata w koncesji międzynarodowej w Szanghaju. Więzienie to od wielu dni znajduje się pod ostrzałem artylerii chińskiej i japońskiej. Dwa pociski trafiły w więzienie za-

bijając 10 osób i raniąc kilkadziesiąt.

Więźniowie Chińczycy zostaną wydani władzom chińskim, które zamierzają zwolnić wszystkich z wyjątkiem największych zbrodniarzy.

Od chwili rozpoczęcia działań wojennych, ewakuowano z Szanghaju poza Japończykami, 14 tys. cudzoziemców.

TOKIO. — Japoński sztab generalny donosi, że samoloty japońskie, należące do armii Kwantung, bombardowały wczoraj po południu Kaigan, wyrządzając znaczne szkody. Akcja ta miała na celu oczyszczenie terenu z oddziałów chińskich, które przeostały się do prowincji Czahar, będącej zdemilitaryzowaną, na zasadzie układu z 18 czerwca 1936 r.

Po raz pierwszy od czasu incydentu w Jukucziao, armia kwan-tuńska, znajdująca się w Mandżu-Kuo, wzięła oficjalnie udział w operacjach wojskowych w Chinach Północnych.

SIMLA. W najbliższym czasie zostaną stąd wysłane dwa bataliony wojsk hinduskich na Daleki Wschód, gdzie w Hong-Kongu i Singapurze zastąpią oddziały, wysłane ostatnio do Szanghaju.

SZANGHAJ. Chińska agencja Central News donosi z Nankinu, że w dniu wczorajszym 21 samolotów japońskich usiłowało zaatakować Nankin. Eskadra ta została zatrzymana i zmuszona do odwrotu przez chińskie samoloty myśliwskie w okolicy Yang-Czeu.

SZANGHAJ. Oddziały chińskie okopują się i dokonują umocnień swych pozycji w okolicy Pu-Tungu. Dowództwo tych oddziałów zwróciło się do amerykańskich władz morskich z prośbą o wycofanie admirał-skiego okrętu „Augusta”, stojącego na kotwicy w bezpośrednim ich sąsiedztwie.

SZANGHAJ. Dowódca garnizonu chińskiego w Szanghaju gen. Szang-Szi-Rung wyraził nadzieję, że wojska chińskie zdołają odeprzeć natarcia japońskie na dzielnicę Hong-Kiu.

Generał zaznaczył, że Chiny po raz pierwszy w swych dziejach prowadzą wojnę narodową. Wojna ta może potrwać nawet i 10 lat, a Chińczycy mogą utracić połowę swego terytorium, ostatecznie jednak będą oni zwycięzcami.

Według ostatnich doniesień, znaczne posiłki chińskie posuwają się w kierunku Tientsinu, znajdując się o 15 km od miasta. Na południowy wschód od Pekinu zdobyły wojska chińskie miejscowość Szaho, położoną na linii kolejowej Pekin—Sui-Yang.

Straszna katastrofa pod Wrześnią

5 robotników zabitych, 7 ciężko rannych

WRZESNIA. Wczoraj po południu wydarzyła się na przejeździe kolejowym koło miejscowości Wólka straszna katastro-

fa samochodowa. Samochód ciężarowy, wiozą-

cy z Zagorza robotników sezonowych wpadł na przejeździe kolejowym pod lokomotywę przejeżdżającego pociągu.

Cztery osoby zostały zabite na miejscu, cztery odniosły ciężkie rany, a cztery lżejsze.

W drodze do szpitala jeden z ciężko rannych robotników zmarł.

Szofer samochodu zdołał w ostatniej chwili wyskoczyć z wozu.

Jak się okazało, szofer, który nie miał prawa jazdy, zdrzemnął się przy kierownicy i spostrzegłszy w ostatniej chwili opuszczoną zapórę, skręcił gwałtownie w bok, ominął ją i wjechał na tor, wpadając na lokomotywę.

Kompletna porażka Francuzów

w gigantycznym wyścigu powietrznym

LE BOURGET. — W zawodach lotniczych Istres — Damaszek — Paryż zwyciężyła załoga Cupini-Paradisi na samolocie „Savoia Marchetti”. O godzinę 17 przeleciał nad lotniskiem w Le Bourget samolot pilotowany przez mjr. Fiori i pt. Licchini.

LE BOURGET. — Oficjalna klasyfikacja trzech pierwszych samolotów w wyścigu lotniczym Istres — Damaszek — Paryż jest następująca:

1) Cupini-Paradisi w 17 godz. 32 min. 45 sek. Przeciętna szybkość 352 km 789 m na godz.

2) Fiori-Licchini w 17 godz. 57 min. 1 sek. Przeciętna szybkość 344 km 639 m.

3) Biseo-Bruno Mussolini 18 godz. 3 min. 35 sek. Przeciętna szybkość 342 km 746 m.

PARYŻ. Zwycięstwo samolotów włoskich w wyścigu Istres — Damaszek — Paryż nie było niespodzianką dla sfer lotniczych.

Cztery aparaty francuskie, które brały udział w raidzie nie

były bowiem maszynami wyścigowymi. Tylko aparat „Caudron”, pilotowany przez Rosiego mógł pretendować do miana samolotu wyścigowego.

Pomimo to francuskie stery lotnicze nie mogą ukryć swego rozczarowania z powodu tak niepomyślnego rezultatu. Dał im temu też wyraz „Le Journal”, który pisze, że dobrego sprzętu lotniczego nie zapewnią wie-

lomiesięczne rozważania przy biurku, ale trzeba także w odpowiednim czasie budować samoloty, a przede wszystkim należy usilnie pracować.

Nie jest wykluczonym, że rezultaty wyścigu mogą stać się punktem wyjścia kampanii części prasy paryskiej przeciwko min. Cołowi, który od dawna zwalczany jest przez prasę i na terenie parlamentu.

Komuniści i socjaliści hiszpańscy

połączyli się w jedną partię

PARYŻ. Korespondent „Echo de Paris” donosi z Moskwy, że w Walencji podpisano między komunistami a socjalistami hiszpańskimi ważny układ, który w praktyce równoznaczny jest z połączeniem obu partii.

Układ ten został zawarty po długich rokowaniach między b. min. spr. agr. Alvarez del Vajo i sekcją hiszpańską kominternu.

Wiadomość o pakcie tym przyniósł również madrycki korespondent „Prawdy”, który in-

formuje, że obie partie zabo-wiązały się w nim do walki z wrogami Sowietów.

Ten międzynarodowy charakter paktu był ostro krytykowany przez b. prem. Largo Caballero. Jedną z klauzul tego ukła-

du postanawia, że w armii walencyjkiej ma być przeprowadzona energiczna „czystka” wszystkich „elementów wrogich” oraz że komisarzom politycznym w wojsku będzie udzielone całkowite poparcie.

Rząd francuski przyjął opiekę nad obywatelami czeskimi w Portugalii

PARYŻ. — Na skutek zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy Czechosłowacją a Portugaliją rząd czechosłowacki zwrócił się do rządu francuskiego o objęcie opieki nad obywatelami i interesami czechosłowackimi w Portugalii.

Rząd francuski przychylił się do tej prośby.

Śmierć turystów

WIEDEN. W sobotę 2 turyści niemieccy spadli w 700-metrową przepaść ze szczytu Wiesbachhorn i ponieśli śmierć na miejscu.

Tego samego dnia straciło życie 2-ch turystów spadając z Grosstockner na lodowiec.

Frontem do Morza

„Gałązka oliwna w Palermo”

przyjęta życzliwie przez Anglie

LONDYN. — Mowa Mussoliniego w Palermo jest obszernie omawiana przez prasę angielską, która ocenia ją na ogół jako pomyślny objaw dla stosunków angielsko-włoskich.

„Daily Telegraph” w długim artykule wstępnym, zatytułowanym „Gałązka oliwna w Palermo” uważa, że serdeczny ton mowy Mussoliniego winien spotkać się w Anglii z powszechnym przyjaznym przyjęciem.

Duce niewątpliwie celowo o-

brał zakończenie manewrów wojskowych w Sycylii jako stosowną chwilę do skierowania do wszystkich państw, spotykających się na Morzu Śródziemnym, wezwania o pokój.

Nawiązując do „wielkiego nieporozumienia”, jakie według słów Mussoliniego istniało między W. Brytanią a Włochami w czasie ostatnich dwóch lat dzieńnik przypomina, że we Włoszech panowało szczerze, aczkolwiek nieuzasadnione mniemanie, że dobrojenie brytyjskie

wymierzone było przeciw Włochom.

Mniej więcej przed miesiącem min. Eden w Izbie Gmin rozproszył te podejrzenia. Mussolini wczoraj wskazał, że przyjmuje zapewnienia dobrej woli ze strony brytyjskiego min. spraw zagranicznych. Gdy się okaże, że pogodniejsza atmosfera w stosunkach włosko-angielskich nabrała pewnej trwałości, będzie można wypracować szczegóły ściślejszego porozumienia.

Kalendarz dnia

PONIEDZIAŁEK

23

SIERPIEŃ

Filipa Ben. Wik-
tora, Apolinarego,
Słowiański: Cicho-
mła.
Ślona wsch. 4.31,
Księżyc wsch.
18.46, zach. 6.18.

HISTORIA PODAJE:

1794. Ogłoszenie powstania Kościu-
zki w Wielkopolsce (m. Kościanie).
1809. Urodziny Juliusza Słowackie-
go.

1902. Zmarł sławny malarz polski
Henryk Siemiradzki.

PRZYŚLOWIA:

Złoty klucz każdy zamek otworzy.
HUMOR WIELKICH LUDZI:

Słaby cesarz. Franciszek Józef żył
niezwykle skromnie i oszczędnie i za-
żądał, aby jego urzędnicy, nawet naj-
wyżsi i dyplomaci w służbie austriackiej
czynili to samo.

Hr. Franciszek Zichy, poseł au-
striacki w Konstantynopolu zapraszył
rosyjskiego ministra spraw zagranicz-
nych, bawiącego tam przypadkowo
na małą wycieczkę prywatnym jach-
tem, w czasie której odbyli dyplomaci
konferencję.

Sprawozdanie z tej konferencji ce-
sarz przeczytał uważnie i uczynił je-
dyńnię uwagę oświadczeniem:
„A kto zapłaci za węgiel?”

Tłumaczenie snów

Królowna 17. Pani chłopiec jest Pa-
ni wzajemny, ale proszę go za bar-
dzo nie rozpieszczę, bo się popsu-
je. Będzie sprzeczką z młodą niewia-
stą. Wymówki. Miła rozrywka.

Niepewna Dzidzi Uzcucia Pani na
potykają wzajemność. Urzy Pani zna
na osobistość. Blondyn myśli o Pani.
Pierscionek oryginalny, który się Pa-
ni spodoba, przyniesie Pani szczę-
ście.

P. Nina z Legionowa. Miła rozryw-
ka czeka Panią (może zabawa). Bę-
dzie rozmowa z przystojnym mężczyz-
ną. Usłyszysz Pani ciekawą nowinę o
znajomych. List nadejdzie, lub papier
urzędowy.

Smutna C. G. Ujrzy Pani znaną o-
sobistość. W przyszłości był Pani po-
lepszy się, naskutek dużej i nieoczeki-
wanej zmiany. Blondyn jest Pani ży-
wy. Szczęśliwy kolor: szary

Zakochana X-125 F. M. Witami
Dawnośmy już nie rozmawiali. Czekaj
pania jakaś zmiana. Sprzeczką bę-
dzie chwilowa. Ziści się życzenie. Od-
wiedził Panią bliska osoba.

P. Inka z Żoliborza. Dziękuję za w-
łótkówkę i za pamięć. Wesołych wa-
kacji!

Śmiertelny skok z wieży Eiffla

PARYŻ. Wczoraj wieczorem
nieznany osobnik skoczył z
2-go piętra wieży Eiffla, spadł

Rozwój lotnictwa japońskiego

datuje się od czasu udanych prób w roku 1877

Latawce zawsze były ulubio-
ną rozrywką Japończyków, nie
tylko dzieci, ale i dorosłych. Jed-
nak władze japońskie były za-
sadniczo przeciwne wszelkim
próbom latania i próby takie by-
ły zakazane, gdyż uważano, że
„niezgodnie ze swoim przezna-
czeniem postępuje ten, który
chce naśladować ptaki, aczkol-
wiek sama idea latania jest go-
dna pochwały”. Na zmianę sta-
nowiska rządu wobec awiacji
wpłynęły udane próby, dokona-
ne przez pewnego profesora fi-
zyki w r. 1877. Od tego czasu
zapanowało w Japonii powsze-
czne zainteresowanie awiacją.

Pierwszy pomysłny lot na ae-
roplanie odbył się w Japonii w
r. 1910. Lotnik, kapitan Tokuga-
wa, przeleciał wówczas na dwu
płatowcu o motorze 50 HP 3.000
m. Lot ten wzbudził w Japonii
olbrzymi entuzjazm dla samo-
lotów.

W warunkach bojowych po-
raz pierwszy Japończycy doka-
nali prób na samolotach na rok
przed wielką wojną, na mane-
wrah w Nagoia. W próbach
tych wzięto udział sześć japoń-
skich samolotów. W czasie woj-
ny dwanaście samolotów ja-
pońskich brało udział w oblęże-
niu niemieckiej koncesji w Tsing
tao, a na włoski front wysłano
misję lotniczą, złożoną z 22 ofi-
cerów i 70 mechaników. Już po
wojnie japońscy lotnicy brali ud-
ział w ekspedycji koalicji na
Syberię.

Przed 1914 r. Japonia była za-
opatrywana w samoloty prawie
wyłącznie przez państwa euro-
pejskie i Amerykę. W drugim
roku wojny, kiedy zapotrzebo-
wanie położyło kres wszelkiemu
importowi, Japonia przystąpiła
do organizowania krajowej pro-
dukcji samolotów. Fabryki samo-
lotowych, które wówczas roz-

poczęły produkcję, nie zostały
zlikwidowane po wojnie, mimo
ciągłego importu z Ameryki,
Niemiec, Anglii i Francji.

Dużym impulsem dla propa-
gandy lotnictwa wśród Japoń-
czyków stały się w 1916 r. poka-
zy dwóch amerykańskich lotni-
ków: Nilsa i Smitha. Japończycy
tłumnie rzucili się do szkół a-
wiacji, ale że byli niezbyt do-
brymi mechanikami, pierwsze
ich loty obfitowały w bardzo
poważne wypadki. W r. 1919
francuscy instruktorzy przybyli
do Japonii, aby podzielić się z
Japończykami zdobyczami, osią-

gniętymi w czasie wojny, a w
dwa lata potem angielscy in-
struktorzy wtajemniczyli Japoń-
czyków w subtelności morskiej
awiacji.

Trzęsienie ziemi w r. 1923 po-
ważnie zahamowało rozwój lot-
nictwa japońskiego na skutek
zniszczenia, bądź uszkodzenia
terenów lotniskowych.

W tym okresie duże znaczenie
dla rozwoju lotnictwa w Japo-
nii miała rywalizacja dwóch naj-
większych dzienników japoń-
skich „Mainiczi” i „Asahi”. Ich
propaganda długodystansowych

lotów doprowadziła wreszcie do
pierwszego japońskiego lotu na
około świata. W roku 1925 dwa
samoloty, ufundowane przez „A-
sahi” odbyły pomyślnie lot na
trasie Tokio—Moskwa—Ber-
lin—Paryż—Londyn—Rzym,
co naocznie przekonało Zachód
o postępach japońskiego lotni-
ctwa.

Istotnie od tego czasu lotni-
ctwo japońskie szybko zaczęło na-
dążyć za innymi państwami i w
dużej mierze jemu to zawdzięcza
Japonia swoje sukcesy militarne
w ostatnich czasach.

M. D.

Poszukiwania za Lewoniewskim

Krassin utknął na zaporach lodowych

MOSKWA. Agencja Tass
komunikuje, że lotnik amerykań-
ski Mattern poszukując samo-
lotu Lewoniewskiego, wystarto-

wał z Fairbanks na Alasce i le-
ciał wzdłuż 148 południka po
nad oceanem Lodowatym aż
do 75 stopnia szerokości północ-

nej, skąd wrócił wzdłuż 150 po-
łudnika, badając wybrzeże aż
do przylądka Barrow.

Poszukiwania były bezowoc-
ne.

Ekspedycja Wilkina wyląd-
owała w Fort Smith. Samolot
n-207 (pilot Gracjanowski) wyląd-
ował w m. Kresty na rzece Pias-
sina. Inne loty nie odbyły się z
powodu złych warunków atmo-
sferycznych.

Łamacz lodów Krassin znaj-
duje się w odległości 13 km
od przylądka Barrow. Lody nie
pozwalają na dalsze zbliżenie
się do lądu i na zaopatrzenie
samolotu Zadkowa w paliwo.

Szwedzki minister spr. zagr.

przybędzie z wizytą do Warszawy

W dn. 25 bm. przybywa do
Warszawy z oficjalną wizytą
szwedzki minister spraw zagra-
nicznych dr. Pickard Sandler w
towarzystwie sekretarza gene-

ralnego szwedzkiego minister-
stwa spraw zagranicznych p.
Guenthera.

Pobył ministra Sandlera w
Polsce potrwa trzy dni.

Tegoroczna zima nie będzie mroźna

Zdaniem J. W. Sanstroma,
jednego ze znanych szwedzkich
badaczy meteorologii, zima te-
goroczna nie będzie bardzo
mroźna. Prof. Sandstrom od
dziesięciu lat spędza miesiące
letnie na morzach północnych
i bada zmiany zachodzące w
Golfstroma.

W roku bieżącym ciepłota
wód, przez które przepływa
Golfstrom, jest wyższa niż w
roku ubiegłym. Ze zjawiska te-
go szwedzki meteorolog wycią-
ga wniosek, iż zima tegoroczna

nie będzie w każdym razie
chłodniejsza od ubiegłej.

Wzruszający dar z za oceanu

Mamy do zanotowania jesz-
cze jeden przykład przywiąza-
nia do Macierzy rodaków na-
szych z za oceanu. Oto zamie-
szkała w Philadelphii p. Stefa-
nia Murawska, przeznaczyła
swe oszczędności złożone w P.
K. O. w Warszawie w kwocie
5.000 zł., na zakup krów dla naj-
biedniejszych włościan w Pol-
sce. W liście swym ofiarodaw-
czyni wyraża nadzieję, że dar
jej ulży doli najbardziej potrzeb-
ujących, zwłaszcza obarczonych dziećmi

włościan, dla których krowa-
żywiecielka będzie prawdziwym
dobrodziejstwem.

Piękny dar rodaczki z za oce-
anu pozyska jej niewątpliwie
wiele wdzięczności ze strony ob-
darowanych, ale dla wszystkich
Polaków pozostanie wymownym
dowodem łączności duchowej
rzesz wychodźstwa z Macierzą,
przechowujących w sercach mi-
łość dla ziemi ojców i świadom-
ość wspólnoty narodowej.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

RADIO

PROGRAM WARSZAWSKI

PONIEDZIAŁEK, 23.VIII. — Godz.
6.15: „Kiedy rasne”. 6.18: Gimnasty-
ka. 6.38: Muzyka (płyty). 7.00: Dzien-
nik poranny. 7.10: Muzyka (płyty).
8.00—11.57: Przerwa. 11.57: Sygnał
czasu i hejnał z Krakowa. 12.03: Dzien-
nik południowy. 12.15: Selekcja je-
sienna drobni — pogadanka. 12.25:
Georges Bizet (płyty). 12.40: Od war-
ształu do warsztatu. 13.00 — 15.45:
Przerwa. 15.45: Wiadomości gospodar-
cze. 16.00: Antos chce być techni-
kiem: „Wydobrywamy skarby ziemi”.
16.15: Antoni Dvorek — kwartet for-
tepianowy. 16.45: „W jednym łapciu
w drugim bucie” — felieton. 17.00:
Koncert Kapeli Ludowej. 17.50: Ko-
zica i świstak — pogadanka. 18.00:
Skrzynka techniczna. 18.00: Program
na jutro. 18.15: Oryginalne piosenki
meksykańskie (płyty). 18.50: Pogadanka
aktualna. 19.00: Audycja strzele-
cka „Po defiladzie”. 19.40: Pogadanka
sportowa. 19.50: Wiadomości sporto-
we. 20.00: Muzyka taneczna. 20.45:
Dziennik wieczorny. 20.55: Pogadanka
aktualna. 21.00: Przerwa. 21.05:
Koncert symfoniczny. 21.45: „Dni po-
wspólnie państwa Kowalskich”. 22.00:
Koncert rozrywkowy. 22.50 — 23.00:
Ostatnie wiadomości dziennika wie-
czornego. Przegląd prasy i Komunikat
meteorologiczny.

WARSZAWA II

Godz. 13.00: Piotr Czajkowski (pły-
ty). 14.00: Pare informacji i program
na jutro. 14.06: Koncert rozrywkowy
(płyty). 15.00: Pogadanka aktualna.
15.10: Życie kulturalne stolicy. 15.15:
Koncert solistów. 16.00: Przerwa.
22.00: Wiadomości sportowe. 22.05: „O
polskiego Hamleta” — szkic literacki.
22.20: Muzyka lekka (płyty). 23.15—
24.00: Muzyka taneczna (płyty).

DINOL PLYN — PRZY POCENIU PACH OD POTU

PROSZEK PRZY POCENIU NOG OD POTU

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Dziewuszka porwała chłopczyka

P. K. P. opowiada nam:
„Mam lat 17. Poznałam przed ro-
kiem chłopczyka, pracującego w za-
wodzie fryzjerskim. Wywarł na mnie
takie wrażenie, że dziś jeszcze po
półrocznej rozłące nie mogę o nim za-
pomnieć.

Jaki był powód zerwania, pomimo,
że i on mnie ubóstwiał (może mi to
się, zresztą, tylko zdawało)? Otóż mia-
łam znajomą dziewczuszkę. Tysiąc razy
brzydszą ode mnie. Bo mogło śmiało
o sobie powiedzieć, że jestem ładna.
Słyszę to bowiem stale nie tylko od
chłopców, ale i od koleżanek.

I, jak to się często zdarza, przed-
stawiłam jej mojego chłopczyka. Po 4
miesiącach mój chłopczyk zaczął
mnie unikać. Nie wiedząc przyczyny,
bardzo rozpaczałam. Nie wiedziałam
jakiś czas, co się stało. Aż wreszcie
dowiedziałam się, że on bywa u tej
mojej znajomej i ma zamiar ożenić się z
nią.

Postarałam się spotkać z nim i roz-
mówić się, czy on rzeczywiście zamie-
rza spełnić swe plany małżeńskie.
Niestety, z jego własnych ust dowie-
działam się, że tak.

Stałam jak przygwożdżona tymi
słowami, ale nie miałam siły robić mu
jakichkolwiek wymówek. Odeszłam z
bólem w sercu i pogardą dla niego.
Ale... pogarda ta była jedynie chwilo-
wa.

Dzisiaj z przerażeniem widzę, że go
nadal wprost uwielbiam. O, co ja
bym dziś za to dała, aby wrócił do

mnie ten mój wysniony... Za jeden je-
go uśmiech, ach, oddałabym wszy-
stko!

Widuję go bardzo często, ale nie
mam odwagi podejść do niego, powie-
dzić mu, jak cierpię przez niego, jak
go kocham. Nie może mi przejść przez
gardło to wyznanie.

Więc radź, kochany Redaktorku, bo
doprawdy nie mam siły już dłużej tak
walczyć z okrutnym losem, który tak
mnie gnębi. Jedynie tylko od Ciebie,
kochany Redaktorku, spodziewam
się jakiejś pomocy duchowej, bo po
za tym już straciłam wiarę we wszy-
stkich i we wszystkim”.

Jeżeli Pani nie ma odwagi powie-
dzić to wszystko ukochanemu, niech
Pani spróbuje mu to napisać. Może
jednak jeszcze nie jest za późno.

Jeżeli jeszcze ślubu nie było, wszy-
stko jest jeszcze do naprawienia. Mo-
im zdaniem, jednak byłoby lepiej zdo-
być się na odwagę osobistego powie-
dzenia tego wszystkiego. To zawsze
skuteczniejsze.

Niech Pani tylko nie myśli, że sa-
ma uroda zwycięży Pani. To mało.
Ukochany Pani ma słuszność, że nie
kieruje się samą tylko urodą wybran-
ki przy poszukiwaniu żony.

Więc niech Pani nie przytacza ar-
gumentu, że tamta osoba jest „tysiąc
razy brzydsza”. Niech Pani raczej po-
stara się mówić nad nią siłą uczu-
cia i charakteru. To zależy o wiele
bardziej i skutecznie.

Na malej wokandzie...

Zwyczaj miejscowy

czyli: „Co kraj to obyczaj”

(A. E.) W popularnym kinie
„Lima” tłok był nie do opisania.
Sala wypełniona była po brzegi,
krzesła wszystkie zajęte i nowi
przybysze nie znajdowali już
wolnych miejsc.

Gdy pogaszono światła i na
ekranie ukazały się marsowe po-
stacie amerykańskich cowbo-
jów, zdumiona publiczność,
miast słów angielskich, usłysza-
ła okrzyki w bardziej zrozumia-
łym języku:

— Panie! Zapychaj pan do
choroby! Nie jesteś pan przezro-
czysty!

Sawasz pan stąd prędko? Wy-
rocha mnie z przed nonia, bo
jak bogatego, że rąbnę!

Przyczyną owej awantury był
pan Alfons Szydelko, który stał
sobie spokojnie przed ekranem
i nie ruszał się z miejsca. Ponie-
waż zaś bliżej siedzący widzo-
wie poczęli go ciągnąć za spod-
nie i rękawy, przeto pan Szydel-
ko broniał się zawzięty i syczał:

— Tylko przez ciągnięcia, pa-
nie szanowny. Ciągaj się pan za
nos, albo za co inszego. Któż
mnie znnowu uszczypnął? Żeby
mnie znnowu uszczypnął! Ślubne nar-
zeczono możesz pan szczypać,
a nie mnie.

O rany Julek, akuratnie w ser-

deczny nagniotek nie kopnął!
Masz tachu za moje krzywdę.

Rozległ się charakterystyczny
odgłos uderzenia, a wówczas o-
burzona publiczność rzuciła się
na pana Alfonsa, i wyłowiwszy
mu odpowiednio skórę, oddała
go w ręce policjanta.

Na rozprawie w sądzie gróź-
kim pan Szydelko bronił się w
następujący sposób:

— Uważa pan sędzia, ciasno
było na sali, jak w duszy, i że-
dnem sposobem krzesła wolnego
znaleźć nie można było.

O wiele zaś w tem bałaganie
miejsca wolnego nie ma, to jed-
na jest na to rada, ażeby drakie
na całego uskutecznić.

Wtenczas bowiem bileter pręd-
ko z krzesłem przylata, kasjer-
kę z niego uprzednio zruciwszy
— i siadasz brachu, jak ten król.

Znakiem tego niewinny jest-
stem, proszę wysokiego sądu,
ponieważ że cały ten baję wed-
le miejscowego zwyczaju się
odbywał.

Mimo, iż świadkowie zgodnie
stwierdzili, że istotnie w kinie
„Lima” przyjęty jest opisany
przez oskarżonego system zdo-
bywania miejsca, sąd skazał pa-
na Alfonsa na 3 dni aresztu.

Woźnica z trupem na ramionach

Tajemnica śmierci młodej kobiety

Przed dom Litewska 9 w Warszawie zjechał wóz. Woźnica zjechał z wozu przywiezionego przez siebie trupa kobiety i zarzuciwszy sobie na ramiona zamieszkała do mieszkania lokatorki Bronisławy Zalasiewiczowej. Stało się to tak szybko, że zanim zorientowano się w sytuacji, woźnica podciął konia i odjechał.

O tajemniczym wydarzeniu zawiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie.

Okazało się, że były to zwłoki 25-letniej Stanisławy Bobrowskiej, zamieszkałej w tymże domu przy mężu. Bobrowska była

na letnisku w Świdrach Małych i tam zmarła nagle. Rodzina chcąc uniknąć kłopotów i kosztów związanych z formalnościami

mi przy przewiezieniu zwłok, w taki sposób dostarczyła trupa do Warszawy.

Ze względu jednak, że nagła

śmierć Bobrowskiej przedstawia się dość zagadkowo, zwłoki przewieziono do prosektorium celem dokonania sekcji.

Ze skradzionym kwitem do lombardu

przybyła handlarka, pragnąc dostać się do więzienia

Dorożka z Czerniakowa do Wilanowa w Warszawie pojechała Stefania Wąsikówna. W drodze spostrzegła, że zginęła jej torebka, w której miała 38 złotych, obrączkę złotą, kwit lombardowy na zastawioną

bizuterię i różne drobiazgi. Wąsikówna zawróciła z drogi i o kradzieży zawiadomiła policję.

Wszczęto dochodzenie, a tym czasem poczyniono wszelkie zastrzeżenia. Wczoraj do lombardu zgłosiła się jakaś kobieta z kwitem, który stanowił własność Wąsikówny, i prosiła o prolongatę. Niewiastę zatrzymano i wezwano policję.

Przybyła okazała się Bolesława Kil (Antoniewska 18), handlarka warzyw, kochanka Józefa Gajdy. Zeznała ona, iż wiedziała co jej grozi i umyślnie też przysłała z cudzym kwitem do lombardu po to, by dostać się do więzienia, bowiem kochanek maltretuje ją w straszliwy sposób. Chciała na jakiś czas ukryć się przed nim w więzieniu.

Opowiadanie Kilowej przed-

stawia się niezwykle tajemniczo. Opowiada ona, że kwit znalazł na ulicy jej syn 10-letni Tadeusz. Wszczęto dochodzenie w celu wyjaśnienia tajemniczej sprawy, a tymczasem Kilowa osiadła w areszcie.

Kochanek jej ułotnił się w nie wiadomym kierunku.

PRZEMYT APARATÓW DLA GLUCHONIEMYCH

Przed niedawnym czasem przybył z Anglii do Polski Bedrych Kary i otworzył w Warszawie przedstawicielstwo aparatów dla głuchych firmy „Vibravon”. Sklep został otwarty przy ulicy Zielnej 48. Do spółki przedstawicielstwa przystąpił Grzegorz Isarlin.

W tych dniach sprowadzono wymienionych aparatów za 20.000 złotych. W celu uniknięcia zapłacenia wysokiego cła, towar oszacowano na 500 złotych. Ktoś jednak dał o tym znać straży granicznej, która przybyła wczoraj do firmy i wszystkie aparaty zakwestionowała. Dalsze dochodzenie trwa.

CZYTAJCIE

Życie Kobięce

Cena 20 gr

Śmierć na szosie

i tragiczny wypadek chłopca

Gospodarz z Dziekanowa Polskiego Stanisław Bogurzak po sprzedaży produktów w

Warszawie upił się i wracał do domu. Na szosie młocińskiej spadł z wozu i dostał się pod koła. Odwieziony do szpitala Dzieciątka Jezus zmarł.

Na tejże samej szosie młocińskiej zdarzył się inny wypadek. Oto 7-letni Jan Majewski powoził koniem siedząc na wozie z nogami wysuniętymi poza wóz. Noga dostała się w szprychy koła i chłopiec został z wozu ściągnięty. Koń co prawda zatrzymał się, ale noga chłopca została w kilku miejscach złamana tak, że będzie musiała ulec amputacji.

Harcerze rumuńscy w Gdyni

GDYNIA. — Harcerstwo żeglarskie w Gdyni gościło grupę harcerzy rumuńskich, którzy bawią w Polsce w obozie instruktorskim w Wigrach.

Harcerze rumuńscy po zwiedzeniu miasta i portu odbyli po morzu przejażdżkę jachtem harcerskim.

Tajemniczy trup w ogrodzie

Policja prowadzi dochodzenie

W ogrodzie Stanisława Wróblewskiego przy ulicy Płockiej 32 w Gostyninie znaleziono trupa mężczyzny. Rozpoznano w nim szewca z tejże miejscowości Władysława Człaplewskiego. Miał ranę postrzałową przez płuca. Policja wszczęła dochodzenie celem wyjaśnienia tajem-

niczej zbrodni. Sprawa jest interesująca ze względu na znalezienie trupa szewca w cudzym ogrodzie. We dług wszelkiego prawdopodobieństwa Człaplewski został po zamordowaniu przerzucony przez parkan do ogrodu w celu zmylenia tropu.

Kaleka zamordował sąsiada

za to, że się wyśmiewał z jego kalectwa

W Stolnikach pod Rawą Mazowiecką mieszkał Stanisław Jędrzejczyk, ułomny i kulawy. Sąsiad jego Jan Koński pokpiwał sobie zeń stale, robiąc do-

cińki na temat jego ułomności. Kaleka znosił to długie lata, wreszcie wyprowadzony z cierpliwości wpadł w szał i porwany nóż napadł na Końskie

go, zadając mu rany bez opamiętania, aż przesładowcę swego zamordował. Mściwego kalekę aresztowano.

Oszust skarżył kobiety

za to tylko, że były zameżne

Symcha Rawicz z Warszawy bawił w Ciechocinku, gdzie poznał Łaję R., żonę jednego z przemysłowców futrzanych w Warszawie. Wprosił się na przyjęcie damy i po pewnym cza-

nie zażądał od niej sumy 2000 złotych. Za co? Ano niby za to, że tyle na nią wydał mając nadzieję, że odbierze to sobie w posagu, miał bowiem zamiar ożenić się z nią, ale dowiedział się, że niewiasta jest mężatką.

Kobieta przypuszczała, że Rawicz żartuje sobie z niej, ale nie, okazało się, że istotnie wniósł skargę do sądu motywując ją tym, że dama przedstawi-

ła mu się za pannę, skutkiem czego został on wprowadzony w błąd i wydał nieproduktywne dwa tysiące złotych.

Sąd poznał się na złośliwości spekulanta miłości i przekazał sprawę władzom prokuratorskim do przeprowadzenia dochodzenia... przeciwko oskarżycielowi. No i wydało się, że jest to znany na tym polu kombinator. Dochodzenie trwa.

Nagły wyjazd ambasadora St. Zjedn

LONDYN. — Nagły wyjazd ambasadora St. Zjedn. Bingham do Ameryki wywołał wielką sensację w Londynie.

Pisma wieczorne uważają, że został on wezwany przez prezydenta Roosevelta celem odbycia konferencji w ważnych sprawach, związanych z sytuacją międzynarodową.

Ambasador Bingham otrzymał wezwanie w chwili, gdy przygotowywał się do wyjazdu na polowanie do Szkocji.

Przybędzie on do Waszyngtonu w połowie przyszłego tygodnia i zamierza tam pozostać około 10 dni.

W tutejszych kołach amerykańskich uważają, wbrew domyślnym wieczornym dzienników angielskich, że wyjazd ambasadora nie jest związany z sytuacją na Dalekim Wschodzie, lecz że raczej został spowodowany sprawami natury wewnętrzno-amerykańskimi.

Prześladowania Polaków w Niemczech

wzrastają ciągle na sile

BERLIN. — W kronice życia Polaków na wschodnich terenach Rzeszy prasa polska notuje dziś szereg dalszych przykładów postępowania władz niemieckich. Na Śląsku regencja opolska odmówiła uczennicy polskiej Ciślak zezwolenia na uczęszczanie do gimnazjum polskiego w Tarnowskich Górach.

Odmowę umotywowano tym, iż w Rzeszy istnieje dosyć oka-

zji do szkolenia dzieci w zakładach niemieckich.

W Niemodlinie na Śląsku cofnięto nominację Polaka Dreszera na radnego gminy, powołując się na przepis, iż urząd ten sprawować mogą tylko osoby narodowo pewne. Dreszer posyła syna do gimnazjum polskiego w Bytomiu.

Na Kaszubach w Bytowie nie wydano paszportu zbiorowego

wycieczce 43-ch Polaków do Gdyni.

W Miranach ziemi malborskiej pociągnięto do odpowiedzialności karnej rolnika Skoczyńskiego rzekomo za niezastosowanie się do przepisów drogowych.

Skoczyński od dłuższego czasu przewoził furmanką troje dzieci z Miran do szkoły polskiej odległej o 4 klm.

W centralnej bibliotece polskiej w Olsztynie tajna policja dokonała szczegółowej rewizji.

Spośród leżących na składzie książek zabrano „Krzyżaków” Sienkiewicza i „Grażynę” Mickiewicza.

Kobieta zrujnowała boksera

Słynny Carnera ogłosił bankructwo

Słynny bokser włoski, zamieszkały stale w Ameryce, ogłosił swoje bankructwo, ponieważ nie jest w stanie zapłacić należności wynoszącej 21 tysięcy dolarów. Najciekawszym w tym jest fakt, że sąd skazał go na zapłacenie tej sumy, natomiast osoba, na rzecz której suma ta została zasądzona, nie zgłasza się po jej odbiór.

Sprawa przedstawia się następująco. Pewna Włoszka, zamieszkała również w Ameryce, nazwiskiem Emilia Tersini, skarżyła Carnerę o niedotrzymanie obietnicy małżeńskiej do-

magając się tytułem odszkodowania 21 tysięcy dolarów.

Sprawa toczyła się we wszystkich instancjach i Carnera został ostatecznie skazany prawem mocnym wyrokiem. Od chwili uprawomocnienia się wyroku Tersini zniknęła z powierzchni. Widocznie nie chodzi jej o sumę, ale tylko o satysfakcję.

W tych warunkach Carnera zwrócił się do sądu z prośbą o zwolnienie go z tego ciężaru. Sąd jednakże prośbę boksera odrzucił, wobec czego Carnera ogłosił swoją upadłość. Wydaje się, że dług ten będzie przez całe życie ciążył na byłym mi-

Bandyci w stogu siana

rozpoznani zostali przez ograbioną kobietę

Przy zbiegu ulic Francuskiej i Zwycięzców w Warszawie na powracającą do domu Stanisławę Jabłonowską napadło trzech opryszków, którzy sterylizowali ją i skradli woreczek z gotówką w sumie 203 złote i kwitami lombardowymi na 400

złotych. Po rabunku zbiegli.

Policja zajęła się odszukiwaniem bandytów i dokonała na Saskiej Kępie obławy. W stogu siana na polach grochowskich znaleziono sześć różnych ciemnych typów, których zatrzymano i skonfrontowano z poszkodowa-

na. Trzej z nich zostali rozpoznani jako sprawcy rabunku.

Są to: Józef Rokowski, 24 razy notowany, Stanisław Gdach, złodziej zawodowy i Roman Sobczyk, fałszerz pieniędzy. Wszystkich osadzono w więzieniu.

Ziemia z Żułowa na Sowiniec

W sobotę złożona została w siedzibie zarządu głównego Zw. Zawodowego Pracowników Dróg Kołowych R. P. im. Marszałka J. Piłsudskiego urna z ziemią z Żułowa, która przewożona jest na Sowiniec przy pomocy sztafet, utworzonych z pracowników drogowych, członków związku na trasie: Żułowa — Wilno — Białystok — Warszawa — Kielce — Kraków.

Sztafety pracowników drogowych powiatu radzyńskiego, która przywoziła urnę do Warszawy, spotkali na granicy miasta przedstawiciele zarządu gło-

wnego i członkowie warszawskiego oddziału związku.

Wczoraj w godzinach rannych urnę przejmie sztafeta pracowników drogowych powiatu warszawskiego i tegoż dnia jeszcze przekaze urnę sztafecie powiatu grójeckiego.

Urna złożona zostanie w kopcu na Sowiniec w dniu 29.8.37 r. w godzinach rannych.

CZYTAJCIE

„Świat Przygód“

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał polubić niemilą sobie podobną bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notyńskim.

Do tych myśli skłoniła ją przypadkowo napotkana Sybilla Gojek, podająca się za wróżkę.

Demscy opłatali hrabiego Tudziewicza dla podejrzanych celów, gdyż hrabia nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który uciekł z Polski przed wielu laty w dość niezwykłych warunkach. Jeden z braci Demskich — Tomasz, czuł w Ameryce nad starym hrabią, wmawiając w niego, że syn jego nie żyje.

Al Demski i jego siostra Klara oczekiwali skutków małżeństwa, ale... nie mogło ich być. Sprawa ta sprowadziła do Polski Tomasza.

Obydwaj bracia postanowili wymusić na Klarze współżycie z przyjacielem wróżki Gojekowej, panem Antonim.

Tomasz pozornie ustąpił bratu. Pewnego jednak wieczoru powiedział Alfredowi, że Hanka jeździ do Tudziewicza do Milanówka.

Alfred, powodowany zazdrością, ruszył do Milanówka „rozprawić się” z hrabią.

W Milanówku jednak zastawiono na niego zasadzkę. Alfred zraniwszy trzy osoby odjechał do Warszawy i udał się do mieszkania Hanki, by ją siłą wywieźć ze sobą.

— Niechże pan nie nudzi! — zawołał niecierpliwie Alfred. — Muszę się zobaczyć w pilnej sprawie z panną Czernówną. Mam jej coś ważnego do zakomunikowania.

— Ale pan gospodarz — upierał się dozorca — zakazał. Trzeba się najpierw rozpytać, kto i co. Tak nie można.

Alfred zgrzytnął zębami.

— Masz tu pan parę groszy i otwieraj drzwi — wsunął w rękę dozorcę banknot.

— Ja rozumiem... — mruknął niepewnie dozorca. — Ale ja muszę się spytać panny Czernówny. Tu jest telefon przy drzwiach.

— To pytaj się pan przedzej.

Dozorca podszedł powoli do drzwi i nacisnął dzwonek.

— Jak mam powiedzieć?

— Mów pan, że od pana Tudziewicza.

— Może śpią... — objaśniał dozorca. — Jakos nic nie mówią.

Zaterkotał wreszcie sygnał przy drzwiach, które się uchyliły. Alfred nie czekając na dalsze uwagi dozorca, wbiegł szybko po schodach. Zapomniał się nawet zapytać, na którym piętrze mieszka Hanka. Na pierwszym były na drzwiach tabliczki z nieznanymi mu nazwiskami. Pobiegł zatem wyżej. Na drugim piętrze dwoje drzwi było bez tabliczek. Alfred zatrzymał się niezdecydowany. Trwało to jednak sekundy: nacisnął klamkę najbliższych na prawo, ale były zamknięte.

— Do diabła! — mruknął — Jeśli dzwoniłem z dołu, to ktoś powinien być we drzwiach! Może to jeszcze wyżej?

Już miał wejść na stopnie, by ruszyć na trzecie piętro, kiedy uchyliły się drugie drzwi i wyrzała z nich staruszka.

— Pan do nas? — spytała.

— Czy jest panna Hanka? — spytał.

— A, to pan do mojej wnuczki?

— Nie wiem, czy to pani wnuczka! Do panny Hanki Czernówny.

— No, tak. To moja wnuczka.

— Zastałem ją w domu?

— A pan w jakiej sprawie? — dopytywała się staruszka, wysadziwszy głowę przez szparę w uchylonych drzwiach.

— Mam pilny interes. Pani będzie łaskawa mnie wpuścić! — starał się Alfred być grzeczny, choć pożerała go wściekłość i niecierpliwość.

Zdawał sobie sprawę, że nawet zabranie Hanki z mieszkania nie jest sprawą łatwą, że może spotkać się z jej oporem, z alarmem, następnie z wysłaniem dozorca w obronie Hanki, że potem musi ją wywieźć za granicę, co też nie było łatwą sprawą. Teraz jednak nie zaprzętał sobie głowy dalszymi trudnościami: chciał widzieć Hanke, mieć ją przy sobie w samochodzie. Reszta głupstw! Nie planował nigdy zbyt daleko.

Tymczasem staruszka stała we drzwiach i dopytywała się podejrzliwie, w jakiej przychodzi sprawie.

— Mam pilny interes! — zapewnił pośpiesznie.

— Właściwie Hani nie ma w domu — odpowiedziała.

— Proszę mnie puścić. Muszę natychmiast rozmówić się z pani wnuczką! — zawołał szorstko, zbliżając się do drzwi.

— Ale Hani nie ma! — cofnęła głowę pani Czernowa, w której głos i zachowanie się nieznanego obudziły podejrzliwość i niechęć.

Zrobiła ruch, jakby chciała zamknąć drzwi, które może zbyt pośpiesznie i nieopatrznie otworzyła na dźwięk dzwonka, ufając dozorcę, który otwierał przybyłym, z wyjątkiem stałych lokatorów, posiadających klucz od drzwi.

Alfred spostrzegł ruch staruszki i pośpiesznie wsunął stopę w szparę.

— Niechże pani nie ucieka — starał się mówić jak najłagodniej, ale głos jego drżał. — Muszę się koniecznie i jak najszybciej widzieć z panną Hanką. Coś mam jej do zakomunikowania coś bardzo ważnego.

— Niech pan zaczeka... Ja zaraz poproszę Hanię... Ale proszę tu zaczekać... Ja nie mogę nikogo

wpuszczać oboego do mieszkania. Mieliśmy już taki przykry wypadek — opowiadała, a Alfred kręcił się niespokojnie. — Naszedł nas jakiś człowiek w złych zamiarach. Nie mówię, że pan ma złe zamiary, ale strzeżonego Pan Bóg strzeże.

Alfred stłumił westchnienie i wsadził ręce do kieszeni. Miał szaloną ochotę pchnąć z całej siły tę starowinę, zagradzającą mu drogę i bajdurzeniem zabierającą mu drogi cenny czas. Jednocześnie obawiał się, że jeśli cofnie nogę, staruszka zamknie drzwi na zatrask i Hanka może nie będzie chciała wpuścić go zupełnie.

— Na pewno wie o pułapce... — przemyczał przez jego głowę błyskawicznie myśli. — A wtedy przerazi się mojego głosu. Nie będę przecież wywalał drzwi, bo ściągnę sobie na kark całą kupę ludzi i wszystko przepadnie!

— Niechże pan cofnie nogę! — spostrzegła staruszka, że przeszkadza jej zamknąć drzwi.

Wtedy nagłym ruchem chwycił starowinę pod gardło.

— Puszczaj, ty stara jędzo! — mruknął.

Staruszka zatrzepotała rękami, szeroko otworzyła usta. Chciała krzyknąć, ale przerażenie i zaciskające się na szyi palce Alfreda nie pozwoliły wydobyć jej głosu.

Alfred, nie wypuszczając jej z rąk otworzył drzwi i wszedł do małego przedpokoju. Pchnął starowinę na krzesło, na które padła napół żywa. Pogroził jej pięścią.

Ten gest był niepotrzebny. Uścisk palców na szyi i przerażenie odebrały nieszczęsnej przytomność. Osunęła się z krzesła na ziemię. Odgłos jej upadku wywabiał z pokoju Hanke.

Otworzyła drzwi napół ubrana, w szlafrocisku, który ogarniała na sobie. Ledwie stanęła na progu spojrzenie jej padło na Alfreda.

Piękne, niebieskie oczy Hanki, rozszerzyły się straszliwym lękiem.

Zaraz jednak spojrzenie jej padło na leżącą na ziemi babkę.

— O Jezul! — krzyknęła przejęta i podbiegła do niej.

Pochyliła się nad nieprzytomną, drżącymi rękami chwytając jej ręce, dotykając twarzy.

— Zbrodniarzu! — krzyknęła. — Zabije ją!

— Ależ nie!... Potknęła się... — bąknął. — Ale to nic... Natychmiast pójdziesz ze mną!...

Zerwał z wieszaka jakieś palto.

Wyprostowała się nagle i wskazała ręką drzwi: — Proszę zaraz stąd wyjść! — zawołała.

Alfred drgnął.

W jej głosie było tyle mocy, tyle stanowczości, że zrobił ruch, jakby istotnie chciał się cofnąć. Ale to trwało krócej niż mgnienie. Opanował się zaraz i roześmiał krótkim, urywanym śmiechem, podobnym raczej do kasznięcia niż do śmiechu.

— No no! Kładź to i chodź! Jeśli nie pójdziesz dobrowolnie, to zrobisz to pod przymusem. Do twojej babci przysyłemy stróża, to się nią zaopiekuje. Nie mamy czasu do stracenia. Opowiem ci później. Zresztą pewnie coś nie coś wiesz! Grozi mi wielkie niebezpieczeństwo...

— Pan zwarował!... Proszę natychmiast stąd wyjść i zaważać z dołu dozorcę!... I nie pokazywać się teraz! Jutro pan mi się wytłumaczy ze swego brutalnego postępu... — zawołała.

Dalszy ciąg jutro.

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 - 1920 r.)

Część II Kontrofensywa na Białorusi

23.

Rozwijamy się w ławę i zbliżamy do zabudowań. Wtem psy zaczynają ujadać, poczuwszy naszą obecność. Rozbijamy się na gromadki po kilkunastu ludzi, szukając sobie przejścia przez zagrodzenia.

Wjeżdżamy w kilku na dziedziniec jakiegoś zagrody wiejskiej. Wyteżamy wzrok. Na podwórku stoją wozy, a przy nich powyprzęgane konie. Naraz rozlega się głos:

— Kto idiot? — i prawie jednocześnie huk wystrzału.

Jak na komendę gruchnęliśmy salwą i z okrzykiem „hura” wpadliśmy do wsi. Uderzamy na tabory. Rozespani taboryci nie bronią się wcale, przerażeni szukają schronienia pod wozami lub w mroku nocy.

Huk wystrzałów poderwał całą wieś na nogi, zawrzało niczem w kotle. Krzyki komendy, nawoływania, gruchot wystrzałów, szczęk broni i turkot

wozów rozlegają się dookoła.

Znienacka napadnięci bolszewicy nie potrafili opanować sytuacji. Zresztą noc ciemna, a wśród niej wróg groźny, a niewidoczny, zjawiający się w tak nieprzewidywanych okolicznościach, napęlił bolszewików nieopisaną trwogą.

Rzuciło się wszystko w panicznym strachu do ucieczki, pozostawiając broń, wozy, konie nawet i ubranie w naszym ręku.

Narobiliśmy bolszewikom bigosu, ale szczupła nasza garstka nie mogła popasać na miejscu. Trzeba było czym prędzej, nic nie zabierając ze zdobyczy wycofać się, ponieważ lada chwila zaalarmowana strażała, mogła nadejść pomoc bolszewikom.

Po chwili zebrałszy się i obliczwszy czy kogo nie brak, ruszyliśmy z powrotem, aby przed świtem dotrzeć do naszych pozycji.

Powróciliśmy znów do Łahoj ska. Dostałem zwolnienie na parę dni ze służby, ponieważ zrobiła mi się wrzodzianka na siedzeniu i nie mogłem jeździć konno.

Zatrzymałem się więc w taborach wraz z koniem. Szwadron nazajutrz znów wyruszył na wypad. Ja zaś pozostałem w taborach z drugim kolegą ze szwadronu, szwoleżerem Norkiem.

Komendant taborów szwadronowych wachmistrz Filipowicz przydzielił nam jedną z chłopskich podwód gdzie ulokowaliśmy swoje siodła i rynsztunek.

W Łahojku zatrzymaliśmy się parę dni. W taborach miałem swego dobrego kolegę ze stron rodzinnych, Olka Szymczaka. Spędzaliśmy więc wolne chwile razem, wspominając rodzinne strony i różne przeżycia z lat dziecińczych i szkolnych.

Pewnego dnia wróciwszy z kwatery, gdzie nocowałem z Markiem, nie zastaliśmy swej podwoły na miejscu.

„Ciubaryk — podwoziarz”, korzystając z nieuwagi warty, w nocy uciekł z wozem porzucając nasze rzeczy na ziemię.

Oburzenie nasze nie miało granic. Postanowiliśmy odszukać

zbiega. Udał się przez to do wachmistrza Filipowicza z prośbą, żeby nam dał drugą podwole i pozwolił jechać do tej wioski o 15 klm. oddalonej, skąd był zbiegły nam podwoziarz.

Wachmistrz chętnie się zgodził, polecając nam jednocześnie, aby po drodze przy okazji zarekwirować jeszcze parę podwołów. Wyjechaliśmy więc zabierając ze sobą tylko karabinki.

Upalny dzień. W mundurze było niezmiernie gorąco. Zrzuciliśmy więc mundury, a kolega Marek ściągnął nawet buty.

W niespełna dwie godziny dojechaliśmy do wspomnianej wioski i zaczęliśmy się informować gdzie mieszka taki to a taki „chazian”, który uciekł z podwoły. Wskazano nam jego zagrodę i za chwilę weszliśmy do chaty.

Nie zastaliśmy go jednak. Była tylko żona i jej ojciec staruszek. Na zapytanie nasze gdzie maż, chazajka zaczęła się płatać i tłumaczyć, że pojechał na podwole dwa dni temu i do tychczas nie wrócił. Jednak zwróciliśmy się do niej ostro, żeby w tej chwili zawołała maż, gdyż w przeciwnym razie, jeśli go sami znajdziemy, to kuła w łeb!

Przestraszona gosposia zerwała się i, zarcuciwszy na ramiona chuscinę, wybiegła za stodołę w pole.

W pewnym oddaleniu podążyłem za nią. Biegła przedko pełną szańką w dół ku łące, gdzie za osłoną olszyn pasło się kilka koni.

— Aha, — pomyślałem sobie. — Więc tu znajduje się kryjówka wszystkich wymigujących się od podwołów „czubaryków”!

Zerwałem z pleców karabin i chyłkiem począłem iść ku olszynie. Baba biegła przedemną nie oglądając się wcale. Wpadła do olszyny, krzyknęła coś głośno. W tym momencie wyskoczyło kilku wyrastków z zarośli i pędem rzuciło się do pasących się na łące koni.

— Stać! — wrzasnąłem i wypalim z karabinu w górę. Stanęli jak wryci, ja zaś pędem ruszyłem do nich.

— Dawać konie, pojedziecie ze mną na podwoły! — krzyknąłem ostro.

— Aj, panoczku, też my co przyjechali z podwoły, ta gdzież my budiem jechać!

Prowadźcie konie i maćca! — krzyknąłem, kierując łufą karabinu do chłopów.

(Dalszy ciąg jutro)

TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Kozacy zatrzymali wszystkich. Jadzia skłamała, że ma aszport ze swym mężem, i kozacy ją puścili.

Przybyła na adres, gdzie mieszkała nauczycielka Podoska, którą poznała w mieszkaniu doktora Dulskiego. Zastąpiła nauczycielkę w domu. Staruszka udzieliła jej chętnie gościny, a gdy usiadły przy kolacji, nagle ktoś zadzwonił. Jadzia kryła się w alkwie usłyszała głos kobiety w którym po-
nała Sawicka.

Choć Jadzia słyszała ten głos wszystkiego z w życiu, to jednak poznała go odrazu.

Ta nagła wizyta zaniepokoiła ją bardzo.

— Skąd się tu wzięła ta Sawicka? Co ma wspólnego z panią Podoską? A może szła za mną szpiegowała mnie?

Przysunęła się do kotary i zaczęła przysłuchiwać się rozmowie kobiet.

— Bardzo przepraszam, że tak nagle przy-
— mówiła pani Sawicka.

— Ależ proszę bardzo — odrzekła zakłopotana Podoska. — Jak widzę, jest pani mocno zdenerwowana. Co się stało? Czym mogę pani służyć?

Zamiast odpowiedezi, usłyszała Jadzia wybuch płaczu.

Ten płacz sprawił jej niewymowny ból.

Skąd się tu wzięła pani Sawicka? Jak wynika tej rozmowy, są to dobre znajome...

Co za dziwny zbieg okoliczności. Jakie figle czasem płała życie! Sawicka przychodzi do miesz-
— ania, dokąd ona uciekła przed mężem. Jak świat jest jednak mały!

Tymczasem Podoska starała się uspokoić zde-
— nerwowaną panią Sawicką.

— Niech się pani uspokoi... Co się stało?

Pani Sawicka cicho łkała. Podoska czekała pó-
— ten płacz przejdzie.

— Niech się pani na mnie nie gniewa — po-
— wiedziała wreszcie, łkając Sawicka. — Tylko przed
— panią mogę wyznać wszystko, tylko pani mogę opo-
— wiedzieć o nieszczęściu, jakie mnie spotkało...

— Jakie nieszczęście?

— Pierwszy raz w życiu spotkało mnie coś po-
— obnego... Piętnaście lat po ślubie... Piętnaście lat
— o ślubie...

— Ale co się stało?

— Mój mąż...

Pani Sawicka znów wybuchła płaczem.

— Pobił panią? — zapytała Podoska.

— Nie, coś znacznie gorszego! Niech by mnie
— obili...

— Ale co się stało?

— Trudno mi o tym opowiadać. Coś tak strasz-
— nego... Przypomniałam sobie, komu mogę zaufać
— przed kim mogę poskarżyć się...

— Niech pani mi opowiada zupełnie szczerze...

— Innej kobiecie nie zaufałabym takiej tajem-
— nicy, ale pani jest przecież zupełnie inna, zupełnie
— inna... Pani jest mądra, uczona. Postanowiłam opo-
— wiedzieć pani o swym nieszczęściu... Może mi pani
— coś poradzi. Ach, jakie to straszne.

— Słucham panią, chociaż...

Podoska spojrziała na zegarek, który wisiał na
— ścianie. Przekro jej było, że Jadzia tak długo pozo-
— stanie sama w alkwie.

— Pani spieszy się? Pani musi wyjść...

— Tak, mam jeszcze lekcję, ale proszę, niech
— pani opowie, co się stało?

— Stała się rzecz straszna. Mój mąż, mój mąż
— zdradził mnie!

— Zdarza się — odrzekła melancholijnie pani Podoska.

— Ale mój mąż!

— Wszyscy są jednakowi, nie powinna pani rozpacznać.

— Ale mój mąż...

— Pani mąż jest taki sam, jak każdy inny. Czy ma pani dowody zdrady?

— Dowody? Nie mam, ale gdy weszłam fronto-
— wymi drzwiami, ta łajdaczka wybiegła kuchnią!

— Czy zna ją pani?

— Nie, nie znam jej. Gdybym ją знаła, rozdar-
— labym ją na strzępy.

— I z tego powodu jest pani tak zrozpaczona?

Przecież to jest głupstwo. Naprawdę głupstwo. Takie rzeczy wydarzają się w każdym domu, w każ-
— dym małżeństwie. Pani wyjechała — mąż nudził się, spotkał jakąś wesołą kobietę, zaprosił ją do siebie do domu i basta... To nic strasznego...

Pani Podoska spoglądała na Sawicką z polito-
— waniem, a pani Sawicka nie wiedziała, czy kpi z niej, czy mówi to zupełnie poważnie.

Była przekonana, że Podoska potępi czyn jej męża, a ta go jeszcze broni!

— Ależ moja pani on się zupełnie zmienił po-
— tem. To nie ten sam człowiek! Jak mnie ozięble przywitał...

— Przejdzie moja pani!

— Ale mój mąż!

— Kiedy się to stało?

— Dzisiaj, dzisiaj, moja pani, jak tylko przy-
—jechałam.

Zdenerwowanym głosem zaczęła pani Sawicka opowiadać o urodzinach swojej przyjaciółki Antosi, o tym, jak przyjechała do Warszawy, jak zastała zmieszanego męża, o drzwiach kuchennych i o włosach w łóżku.

Zresztą mąż sam się przyznał, że w jej łóżku spała jakaś kobieta, którą ponoć z litości przyjął u siebie.

Mówi szybko, nerwowo i co chwila ociera pot z czoła.

Podoska jest zła teraz na tę panią Sawicką, która zawraca jej głowę zdradą męża, ale tamta plecie bez ustanku, opowiada raz po raz to samo od nowa.

— Zapewne to nie pierwszy raz! — powiada Sawicka, łkając. — Już długie miesiące, jak mnie zdradza z tą swoją paskudną kochanką. Ale teraz wykryłam wszystko...

— A czy mąż przyznał się do zdrady?

— Nie, nie przyznał się. Opowiada o tym wciąż, że to jakaś nieszczęśliwa, która nie ma dachu nad głową, ale to wszystko jest kłamstwo, wierutne kłamstwo!

— A może to prawda?

Podoska chciałaby uspokoić tę zazdrosną ko-
— bietę, ale Sawicka nie daje jej dojść do słowa i po-
— wtwarza wciąż to samo; w końcu, zdenerwowana, za-
—pytała Podoska:

— Czem mogę pani dopomóc?

— Pani Ireno! Niech mi pani coś poradzi, —
— błaga Sawicka. — Co ja mam uczynić?

— Spokojnie czekać!

— Już różne myśli przechodziły mi przez głó-
— wę. Miałam zamiar już kupić esencji octowej i na-
— pić się, później chciałam kupić kwasu solnego i ob-
— lać go. Niech mi pani doradzi, co powinna zrobić
— żona w takim wypadku?

Podoska spokojnie powiedziała:

— Powiedziała pani: w takim wypadku trze-
— ba tylko czekać. Niech pani zostawi swego męża
— w spokoju. Tylko bez skandalu, bo skutek tego bę-
— dzie wręcz odwrotny. Trzeba przeczekać, ma prze-
— cież dzieci, stanowisko, dom, to wszystko minie...

— A więc ja mam milczeć? — krzyknęła Sa-
— wicka. — Milczeć? Niedoczekanie jego. Codzien-
— nie będę krzyczała, nie ruszę się z Warszawy. Pó-
—jdę z nim na fabrykę...

— I co z tego będzie?

— Musi mi powiedzieć, kto ona jest, jak się na-
— zywa.

— I co pani na tem zyska?

— Pójdę i spoliczkuję ją...

Pani Sawicka wstała z miną taką, jakby chcia-
— ła powiedzieć:

— Też mi pani ładnie radzi...

Ale Podoska spokojnie powiedziała:

— No, niech pani uczyni to, co pani sama uwa-
— za za stosowne. Powiedziała to, co uważam za
— słusniejsze. Moim zdaniem, takie rzeczy należy za-
— łatwiać po cichu, a nie w atmosferze skandalu.

Podoska była zadowolona, że Sawicka już od-
— chodzi. Ale ta, sapiąc, wciąż mówiła:

— Nie obawiam się skandalów. Muszę dowie-
— dzieć się, kim jest ta łajdaczka, co mi chce męża
— odbić. Oczy jej wydrapię... Przepraszam bardzo, że
— zajęłam pani czas. Bardzo dziękuję... Dobra noc!

W pierwszej chwili cierpiała mocno, była goto-
— wa wyjść z alkwie i pocieszyć tę nieszczęśliwą ko-
—bietę.

Ale gdy słyszała, jaki obrót przyjęła rozmowa,
— w jaki sposób Sawicka mówi, zrozumiała dopiero,
— co się stało z Sawickim, zrozumiała, dlaczego tylu
— mężów zdradza swoje żony.

— Czy taka niesubtelna kobieta może uszczęśli-
— wić swego męża? — pomyślała Jadzia. — Stąd ty-
— le tragedij w małżeństwie...

Gdy pani Sawicka wyszła, wyszła również Ja-
— dzia ze swego ukrycia.

— Też mi skaramie boskie, — odezwała się Po-
— doska. — Tylko nas przestraszyła.

— A któż to jest ta kobieta? Skąd ją pani zna?

— Udzielałam lekcyj jej synkowi. Jak zawsze
— między kobietami, zbliżyłyśmy się. Opowiadała
— mi wszystko, a zresztą to głupia kobieta... Dajmy jej
— pokój...

— Słyszałam tę historię, którą ona pani odpo-
— wiedziała, — odezwała się Jadzia zmienionym gło-
— sem. — Dobrze znam tę historię...

Dalszy ciąg jutro.

Sportowcy czytają najpopularniejsze pismo Nowy Sportowiec
Cena 10 groszy
Ukazuje się w poniedziałki i czwartki

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Odciski na stole



DALSZY CIĄG JUTRO

Kronika sportowa

Polacy zdobyli pięć pierwszych miejsc

Walasiewiczówna pobiła rekord światowy — Wspaniałe wyniki Polaków na meczu Polska — Niemcy

W sobotę rozpoczął się w Warszawie oczekiwany z olbrzymim zainteresowaniem międzynarodowy mecz lekkoatletyczny Polska — Niemcy. Na stadionie wojska polskiego zebrało się przeszło 15 tysięcy widzów, co jest liczbą rekordową, jak na imprezę lekkoatletyczną. W loży honorowej obecni byli dyrektor państwowego urzędu W. F. i P. W. gen. Olszyna - Wilczyński, gen. Górecki, przedstawiciele ambasady niemieckiej, attache wojskowy Niemiec, itd.

Przed zawodami odbyły się liczne uroczystości. Po defiladzie zawodników, których prowadził wiceprezes P. Z. S. A. dyrektor Szlachciak, odegrano hymny państwowe obu państw. Hymn polski był równocześnie odśpiewany przez chór Fortu Bema i publiczność.

Po tych uroczystościach i wymianie pamiętek prezes P. Z. S. A. inż. Znajdowski, powitał zawodników niemieckich krótkim przemówieniem, a następnie zwracając się do polskich zawodników oświadczył, że mecz ten jest pierwszym sprawdzianem formy naszych zawodników przed igrzyskami w Tokio.

Odpowiedział mu kierownik drużyny niemieckiej p. Rasch, dziękując za bardzo serdeczne przyjęcie. Zawody otworzył prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego p. Głabisz, stwierdzając, że zawody z Niemcami odbędą się od lat co rok aż do Olimpiady w Tokio.

Zawody przyniosły bardzo dobre wyniki naszych lekkoatletów. Na 10 rozegranych konkurencjach Polacy zajęli pierwsze miejsca w 5-ciu, bijąc szereg rekordów polskich.

Osobno należy wspomnieć o Walasiewiczównie, która poza konkursem pobiła rekord światowy na 100 jardów.

Walasiewiczówna startowała wraz z pomocniczką Gawrońską. Próba zakończyła się pełnym powodzeniem. Walasiewiczówna uzyskała czas 10,9 sek., bijąc rekord Burke.

Pierwszą konkurencją był bieg na 100 mtr. w ostatniej chwili Niemcy zamiast Leichuma wystawili Gillmeistera. Ze startu pierwszy ruszył Zasłona, ale po 50 mtr. na czoło wysunął się Gillmeister, który pierwszy przerywa taśmę w czasie 10,6 sek.

Drugie miejsce zajął Zasłona (Polska) w czasie 10,7, wyrównując rekord Polski. Trzecim był Niemiec Fischer — 10,8, 4) Duneci — 11 sek.

W skoku o tyczce zwycięstwo odniósł Polak Sznajder wynikiem 3,90 mtr, 2) Hartman (Niemcy) 3,80, 3) Klemczak (P.) 3,70, 4) Kobelt (N) 3,60.

W rzucie młotem Niemcy okazali się bezkonkurencyjni, dzieląc się pierwszymi miejscami. Pierwszym był Glass — 53,62 m, 2) Sprenger — 50,37.

Pierwszym z Polaków był Kocot — 44,50, 4) Węglarczyk — 41,92.

W biegu na 400 mtr duży sukces odniósł Gassowski, który zajął pierwsze miejsce, osiągając czas 48,3 sek., który to czas jest lepszy od dotychczasowego rekordu Polski o 0,5 sek.

Drugim był Niemiec Haman w czasie 48,8, 3) Stulpaegel (N) 49 sek., 4) Sliwak (P).

110 m. przez płotki wygrali Niemcy. Pierwszy Beschetznik 15 sek., 2) Schellin 15,1, 3) Niemiec (Polska) 15,3 (czas lepszy od rekordu Polski), 4) Haspal (P) 15,8.

W trójstoku zwycięstwo odniósł Polak Luckhaus — 14,83. Polak startował mimo choroby kolana. Drugim był Niemiec Ziebe — 14,77, 3) Polak M. Hoffman — 14,61, 4) Niemiec Woelner — 14,13.

Na 10 klm. pierwsze miejsce zajął Noji w czasie 32:00,8 sek. 2) Eher-

hardt (N) 32:03,6, 3) Wirkus (P) 32:04,2. Czwartym był Niemiec Lieck, który został zdublowany przez pozostałych zawodników i ukończył bieg o całe okrażenie za pozostałymi zawodnikami. Początkowo prowadzili na zmianę Noji i Eherhardt. Na ostatnich okrażeniach dołączył się do nich Wirkus. Noji finiszuje i kończy bieg niezagrożony przez Niemca.

W rzucie dyskiem zwyciężyli znów Niemcy, zajmując pierwsze dwa miejsca. Pierwszym był Hilbrecht 46,58, drugim Blask 43,95. Z Polaków pierwszym był Fiedoruk 43,23, 4) Giertto 42,94.

Największy triumf odnieśli Polacy w biegu na 800 mtr., zajmując przez Kucharskiego i Gassowskiego pierwsze dwa miejsca. Początkowo prowadził Gassowski. Po 200 mtr. wysunął się na czoło Mertens. Kucharski znalazł się na drugiej pozycji, a Gassowski spadł na 4-tą. Pierwsze okrażenie przebywają zawodnicy w 59,4 sek. Na 300 mtr. przed metą obaj Niemcy wychodzą na czoło. Gassowski jest trzeci, a Kucharski czwarty. Na 100 mtr. przed metą Kucharski finiszuje, pociągając za sobą Gassowskiego. Obaj Polacy mijają bez większego zresztą trudu Niemców i obsa-

dają pierwsze dwie pozycje: 1) Kucharski w czasie 1:55,2, 2) Gassowski 1:55,8, 3) Linhoff 1:56,1, 4) Mertens 1:57.

W ostatniej konkurencji pierwszego dnia w sztafecie 4x100 mtr. pierwsze miejsce zajęli Niemcy w składzie Fischer, Gillmeister, Leichum i Mathus w czasie 42 sek. Drugie miejsce zajęła Polska w składzie Danowski, Popek, Zasłona, Duneci w czasie 42,2. Czas ten jest nowym rekordem Polski.

Po pierwszym dniu prowadzą Niemcy nieznacznie 50:44 pkt dzięki większej liczbie drugich miejsc.

Lekkoatleci amerykańscy w Oslo

OSLO. W drugim dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Oslo wszystkie pierwsze miejsca zajęli zawodnicy amerykańscy.

Sport w niemieckich oddziałach szturmowych

Oddziały szturmowe, jak oświadczył von Lutze, rekrutować się będą w przyszłości z młodych ludzi, którzy odbyli służbę wojskową. Wstęp do oddziałów szturmowych będzie całkowicie dobrowolny, pozbawiony jakiegokolwiek przymusu. Oddziały szturmowe uprawiać będą przede wszystkim sporty obrony narodowej. Główny nacisk położony będzie na wyniki zespołowe, oraz podnoszenie średniego poziomu usportowienia w masie członków oddziałów szturmowych.

Zakończenie sprawy Thielego

3-letnia przerwa karą dostateczną

W sobotę zamknięta została wloka się od kilku lat sprawa zawieszenia byłego prezesa LOZK Artura Thielego. Zarząd Pol. Zw. Kolarskiego po przeprowadzeniu zmuszonych dochodzeń i po zapoznaniu się z licznymi dokumentami i zeznaniami zebranymi przez komisję dyscyplinarną, doszedł do wniosku że zarzuty wysunięte w swoim czasie przez dyr. Orłowskiego były słuszne.

W czasie wyścigu kolarskiego Berlin — Warszawa p. Artur Thiele okazał niemieckim za wodnikom „więcej serca i wzdętdów niż wymagało serce gospodarza”, co mogło wywołać

wśród zawodników polskich i społeczeństwa polskiego różne podejrzenia i niezadowolenie.

Próba wycofania Langego z reprezentacji Polski mogła wzбудzić podejrzenie, że p. Thiele chce osłabić reprezentację Polski.

Fakt, że Lange zajął na pierwszym etapie jedno z ostatnich miejsc, nie przesądza bynajmniej jego szans w dalszych etapach.

Ponieważ zarząd polskiego zw. kolarskiego równocześnie stwierdził, że zachowanie się Artura Thielego było kierowane uczuciem a nie było wynikiem złej woli, PZK uznał, że

3-letnia przerwa w pełnieniu jakichkolwiek bądź funkcji jest karą dostateczną.

Turniej piłkarski

na akademickich mistrzostwach świata

PARYŻ. Na akademickich mistrzostwach świata w Paryżu rozpoczął się w sobotę turniej piłkarski. Faworyt turnieju Wto-

chy pokonały Łotwę 6:3, a Węgry niespodziewanie wygrały z Niemcami 1:0 (1:0).

Zwycięstwo poznańskiej Warty

w Berlinie

BERLIN. Warta poznańska rozegrała w sobotę pod Berlinem mecz piłkarski z drużyną Nowa Wes 03, zwyciężając ją 2:1 (1:0).

Mecz rozegrany został w niepomysłnych warunkach atmosferycznych, a częściowo w czasie ulewy. Polacy mieli niewątpliwą przewagę nad przeciwnikiem. Pierwszą bramkę zdobył

w 15-ej min. Gendera. Wyrównał w 30-ej min. drugiej połowy Szymański dla gospodarzy.

Wynik dnia ustaliła Warta w ostatniej minucie w czasie zamieszania pod bramką przeciwnika.

Dziś w niedzielę Polacy walczą w Berlinie z drużyną Union Oberschoeneweide.

Międzynarodowy turniej piłkarski

w Bukareszcie

BUKARESZA. W sobotę rozpoczął się w Bukareszcie międzynarodowy turniej piłkarski z udziałem 3 drużyn rumuńskich i 2 austriackich. W pierwszych

dwóch meczach rumuński Rapid wygrał z wiedeńską Admirą 4:2 (3:1), a Austria pokonała rumuńską drużynę Ripensia. 4:2 (2:0).

Nowe zwycięstwa lekkoatletów afrykańskich

SZTOKHOLM. Lekkoatleci amerykańscy startowali wczoraj w Boras (Szwecja), osiągając między innymi następujące wyniki:

100 m — Walker 10,4 sek.
400 m — Mallott 49,9 sek.
800 m — Bush 1:56,5 min.
1500 m — San Romani 3:57 min.

110 m płotki — Stanley 14,4 sek.

Wzwyż — Walker 197 cm.
Dysk — Lewy 48,66 m.

W skoku w dal zwyciężył szwedzki zawodnik Stenquist 701 cm. w skoku o tyczce — Warderdam 435 cm. (St. Zj.), a w oszczepie Finn Matti Jarvinen 69,56 m.

Sukces polskich wioślarzy

na światowych mistrzostwach akademickich

PARYŻ. W sobotę rozpoczęły się w Paryżu akademickie mistrzostwa świata. Pierwszą konkurencją mistrzostw były zawody wioślarskie.

Polacy startowali w 3 biegach, zajmując dwa pierwsze miejsca i jedno drugie.

Jest to bardzo duży sukces, zwłaszcza, gdy się uwzględni silną konkurencję.

W jedynkach bezkonkurencyjnie okazał się Polak Verey, który prowadząc od startu do mety wygrał w pięknym stylu w czasie 8:02,1. Mistrz Niemiec Westhoff został zdystansowany aż o 6 długości.

Czas Niemca 8:21,2 sek., 3) Belgia, 4) Francja.

W dwójce ze sternikiem walka o pierwszeństwo toczyła się między osadą polską a węgierską. Węgrzy prowadzili o długość Łodzi aż do 1,500 mtr. Wspaniały finisz polskich wioślarzy przewodził im minąc Węgrów i wyprzedził ich na metce o półtora długości. Czas Polaków 8:30,1. Czas Węgrów — 8:34,9, 3) Niemcy.

Polacy startowali poza pierwszymi dwiema konkurencjami również i w 8-kach. Polska ósemka zajęła niespodziewanie drugie miejsce za Niemcami, a przed Węgrami i Belgią. Czas Niemiec 6:29,7, Polaków 6:38,2, Węgrów 6:47,2.

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce podzieliły Polska i Niemcy. Charakterystyczne, że Węgrzy nie zdobyli ani jednego tytułu mistrzowskiego.

Lekkoatleci niemieccy pokonali Danię

KOPENHAGA. W piątek w Kopenhadze zakończone zostało międzynarodowe spotkanie lekkoatletyczne Niemcy — Da-

nia. Jak oczekiwano, zwyciężyła reprezentacja Niemiec w stosunku 104,76 pkt.

Ameryka prowadzi 2:0 z Anglią

NOWY JORK. W sobotę rozpoczął się w Forest Hills międzynarodowy mecz tenisowy kobiecych reprezentacji Anglii i Ameryki.

Pierwszego dnia Amerykanki

odniosły dwa zwycięstwa i prowadzą 2:0.

Marble pokonała Hardwick 4:6, 6:2, 6:4, a Helen Jacobs wygrała z Kay Stammehrs 6:1, 4:6, 6:4.

0 piłkarskie mistrzostwa

okregu warszawskiego

W sobotę w meczu piłkarskim o mistrzostwo klasy „A” robotniczego podokręgu w Warszawie, Skra pokonała Gwiaz-

de 4:0 (1:0).

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Zalewski, Smosarski i Świczar.

Zjazd motocyklowy do Łucka

Klub Motocyklowy Zw. Strzeleckiego w Łucku organizował w dniu 22 bm. trzeci zjazd motocyklowy do Łucka.

Wszyscy uczestnicy raidu,

którzy przebędą na motocyklach 100 klm, otrzymają pamiątkowe plakiety. Dla zwycięzców przewidziano liczne nagrody.

Matczak zdyskwalifikowany

Na wczorajszym zebraniu zarządu Pol. Zw. Tow. Kolarskich rozpatrywana była sprawa Matczaka, który na ostatniej eliminacji szosowej do mistrzostw Polski, nie skończył wyścigu, przewrócił się na 8 klm przed metą. Wezwany wówczas do

Matczaka lekarz, stwierdził, że zawodnik ten był w stanie nietrzeźwym.

Po przeprowadzeniu w sprawie tej dochodzeń, zarząd PZTK postanowił ukarać Matczaka dyskwalifikacją do końca b. sezonu kolarskiego

Budge znalazł pogromcę

Junior amerykański bije zwycięzcę Wimbledonu

NOWY JORK. Na zawodach tenisowych w Newport olbrzymią sensację wywołała klęska trzykrotnego zwycięzcy Wimbledonu Budge z młodzieńkiem amerykańskim tenisistą John Mc. Diarmid. Junior amerykański pokonał swego wielkiego rodaka w 4 setach 10:8, 7:5, 3:6, 6:3.

Inne ciekawsze wyniki przed-

stawiają się następująco:

Riggs wyeliminował Gene Mako 8:6, 6:3, 6:2,
Barker - Paikowski wygrał z Japończykiem Nakano 6:4, 3:6, 6:2, 6:3.

W grze podwójnej triumfował również Mc. Diarmid, który wraz z Hendrix pokonał reprezentacyjną parę Francji Petra-Brugnon 6:3, 6:4

Wytworny świat szaleje w sąsiedztwie śmierci

Wspaniałe plaże Biarritz nie odczuwają grozy szalejącej wojny w Hiszpanii

Nad granicą francusko-hiszpańską leży szereg luksusowych miejscowości nadmorskich, rozciąga się wspaniały lazurowy brzeg.

Tutaj od lat ściągają na okres 2 miesięcy najbogatsi ludzie świata. W lipcu i sierpniu sezon jest w pełni.

Przoduje Biarritz z przyległościami, w pierwszym rzędzie z graniczną miejscowością St. Jean de Luz.

Obie te miejscowości posiadają bogatą tradycję jako miejsce dorocznych spotkań wytwornego świata.

W Biarritz mieszkała przez szereg lat wielka królowa Anglii Wiktorja, która zbudowała sobie willę, obecnie zamienioną na muzeum.

Tutaj posiadał również luksusowy pałac słynny finansista Bolo Pasza, który zginął później jako szpieg pod kulami francuskiego plutonu egzekucyjnego. Jego wspaniały pałac stoi

po dzień dzisiejszy pusty. Nieszczęśliwa żona cesarza Napoleona III, piękna Eugenia, przybywała corocznie na Jasny brzeg. Książę Windsoru, w czasie gdy był następcą tronu, przyjeżdżał rok rocznie na kilka tygodni i grywał tutaj w golfa. Obecnie jego małżonka, ówczesna pani Simpson, miała również własną willę w Biarritz.

Te nazwiska nie wyczerpują listy wytwornych gości lazurowego wybrzeża. Najbogatsi ludzie świata, amerykańscy bankierzy, indyjscy maharadżowie, kanadyjscy plantatorzy, angielska arystokracja oto stali bywalcy tych miejscowości. Tradycja ta żyje po dzień dzisiejszy.

Lista gości stanowi bardzo

ciekawą lekturę.

W ubiegłym roku, bezpośrednio po wybuchu wojny domowej w Hiszpanii, sezon w niektórych miejscowościach nieco ucierpiał. Ludzie zostali zaskoczeni wypadkami.

W tym roku zabawa idzie na całego. Nikt nie chce sobie przeszkodzić z powodu jakiegś tam wojny.

Władze, dbając o swoich obywateli oraz gości, rozpoczęły nad nimi czułą opiekę. W portach stoją na kotwicy okręty wojenne.

Dumne jednostki brytyjskiej i francuskiej floty wojennej stoją na straży pokoju i bezpieczeństwa gości w Biarritz i St. Jean de Luz.

Nie należy tego brać jednak zbyt dosłownie, bo kłazowniki, torpedowce i łodzie podwodne spełniają przecież rolę obserwatorów z ramienia komitetu nieinterwencyjnego, ale goście czują się pod ich osłoną pewni i bezpieczni.

Tuż obok kasyna w St. Jean de Luz, gdzie publiczność tańczy w kostiumach kąpielowych, mieści się willa zamieszkała przez agentów gen. Franco. Siedzą tam zawsze jacyś ludzie, którzy wszystko obserwują, oczywiście nie goście kąpielowych, ale „spacery” poszczególnych okrętów. W domu tym przeprowadzono już niezliczoną ilość razy rewizje, jednakże nigdy nie znaleziono nic podejrzanego.

Opodal mieści się skromny hotel i oberża. I ten lokal cieszy się specjalną opieką policji i innych władz.

Tutaj spotykają się wysłannicy rządu walenckiego. Niemal codziennie toczą się jakieś tajemnicze narady. Przyjeżdżają tam również różni wysłannicy z Paryża i odbywają konferencje z przybyłymi z Hiszpanii.

Zaledwie o 7 kilometrów jest St. Jean de Luz oddalone od wioski granicznej Hendaye.

Bezpośrednio po wybuchu działań wojennych, zarówno w St. Jean de Luz jak i Hendaye, mieszkało bardzo wielu między narodowych dziennikarzy, którzy z tych bezpieczniejszych miejsc nadsyłali do swoich pism korespondencje z placu boju.

Jeden dzień „byli” po stronie gen. Franco, drugiego dnia po stronie rządowej. Ale to się już skończyło.

Francja łączy się z Hiszpanią przez most w Hendaye. Tutaj znajdowały się posterunki międzynarodowego komitetu nieinterwencyjnego. Na moście tym panuje duży ruch. Przybywają z Hiszpanii albo też udają się tam.

Wracają do Hiszpanii niektórzy emigranci z obozu prawicowego. Sąsiadująca miejscowość San Sebastian, kiedyś również słynne kąpielisko nadmorskie, jest siedliskiem prawicowców.

Zaledwie o 50 metrów od Hendaye leży miasteczko hiszpańskie Irun. Należałoby raczej powiedzieć, że leżało, gdyż obecnie jest to kupa gruzów. Wszyscy pamiętają bohaterską obronę Irunu, które padło jeszcze przed rokiem. Dziś jest to jedno z wielu świadectw okrutnej wojny.

Nie trzeba chyba podnosić że w tych granicznych miejscowościach mieszczą się sztaby szpiegowskie obu walczących stron, że tutaj koncentruje się robota propagandowa, że włoży się wiele podejrzanych typów.

Są to agenci „handlarzy śmiercią”, różne hieny żerujące na emigrantach oraz uciekinierach. Władze francuskie mają z tym wiele kłopotów.

Goście kąpielowi jednakże nie czego nie zauważają. Polityka jest tutaj raczej podskórna. Na zewnątrz wygląda tak, jakby się wszyscy tylko bawili i odpoczywali. Poważna większość z nich to zresztą. I nikomu nie przeszkadza, że zaledwie o niewiele kilometrów dalej pławią się w krwi ludzie.

Legendarni bohaterowie greccy gineli w najwymyślniejszych okolicznościach

Mitologia grecka dostarcza wiele przykładów śmierci legendarnych bohaterów: Akteon, młodzieniec, który powążył się podpatrywać kąpiącą się Dianę, został zamieniony w jelenia i rozszarpany przez własne psy. Anakreon, poeta i smakosz, udkławił się pestką winnego grona. Anteus, syn Neptuna i Ziemi, został uduszony przez Herkulesa, który również wymyślną śmierć zadał Diomedesowi, okrutnemu władcy Traków. Rzucił go na pożarcie jego własnym koniom, które Diomedes karmił ludzkim mięsem.

Laokoon, syn króla trojańskiego Priama i Hekuby, został przez węże uduszony wraz ze swoimi dwoma synami. Apollo, bóg sztuki, zawistny o to, że młody Frygijszyk Marsjasz ubiegł go w grze na flecie, skazał Marsjasza na okropną śmierć, obdzierając go żywcem ze skóry.

Milon z Krotonu, siłacz, który w podeszłym wieku chciał się przekonać, czy jest dość silny, kazał się przywiązać do dwóch nagiętych ku sobie drzew i w tej pozycji został rozszarpany przez wilki.

Tersytes, wstrętą postacią z homerowskiej „Iliady”, został przez Achilleusa zabity uderzeniem pięści.

Tyle mitologia. A historia?

Bajazet zginął w żelaznej klatce, wystawiony na pośmiewisko tłum. Brunhilda, córka króla Wizygotów, została rozszarpana końmi za zdradę. Książę de Clarence, znany bibos i hulaka, skazany na śmierć i rąptany, w jaki sposób ma być zgładzony, odpowiedział, że pragnie, aby go utopiono w beczce z maizą. Tak się też stało.

Matka Henryka IV, Joanna d'Albert, została skrytobójczo zgładzona przy pomocy zatrutych rekawiczek. Ugolino, tytan Pizy, o którym wspomina Dante w „Boskiej Komedii”, zmarł z głodu.

Kilku słynnych pisarzy zginęło również śmiercią gwałtowną: Aretino, poeta włoskiego Odrodzenia, zmarł w paroksyzmie śmiechu.

Wielki dramaturg grecki, Sofokles, zmarł wskutek aneuryzmu

mu serca, z wielkiej radości. Aj schyłosowi spadł żółw na głowę. Pliniusz Starszy zginął pod gorącą lawą Wezuwiusza w czasie

wybuchu w r. 79 po Chr., abbé Prevost, autor „Manon Lescaut”, zmarł pod nożem chirurga.

Perfidny podstęp jankesa rozb. i strajk robotników

Pismo amerykańskie „New York Post” przynosi następującą wiadomość:

W fabryce dodatków samochodowych w stanie Indiana wybuchł strajk włoski. 60 robotników porzuciło pracę i przystąpiło do okupacji fabryki.

Właściciel fabryki postanowił strajk szybko zlikwidować, ale oczywiście nie przez przyjęcie żądań robotniczych.

Kazał kupić jadła i napojów

i urządził w hali fabrycznej przyjęcie, usługując sam strajkującym. Gdy robotnicy podpiłi sobie, przybyła orkiestra oraz kilkanaście młodych kobiet. Zaczęły się pląsy.

Sprytny fabrykant zawiadomił natychmiast żony robotników, by przybyły do fabryki. Gdy małżonki nadeszły i zobaczyły co się dzieje... nastąpił koniec wiadomy. Robotnicy opuścili fabrykę.

Pożar w latarni morskiej

PARYŻ. — Donoszą z Lorient, że wczoraj po południu strażnik małej latarni morskiej na wyspie Groix, przygotowując butelkę z gazem dla oświetlenia latarni, spowodował eksplozję.

Latarnik uległ niebezpiecznym oparzeniom.

Ogień, jaki przy tym powstał, wywołał pożar lasu i szybko rozprzestrzenił się obejmując obszar około pół km. kw.

Straż ogniowa i żandarmi, przybyli z Lorient, zdołali zabezpieczyć zarówno przystań, jak i objekty wojskowe przed pożarem.

Dwóch żandarmów z narażeniem życia uratowało z płomieni

ni latarnika, który stracił przytomność.

Po kilkugodzinnej akcji pożar zdołano ugasić. Latarnia morska i domek latarnika zostały kompletnie zniszczone.

To były nie łodzie ale kaczk

STAMBUŁ. — Prasa turecka donosi, że przeprowadzone przez kompetentne czynniki śledztwo stwierdziło, iż rozszerzone ostatnio wiadomości, jakoby w Morzu Marmara znajdowały się nieznane łodzie podwodne, pozbawione są wszelkich podstaw.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Mimoza, Wilno. Życie znajomego Pani było bardzo burzliwe dotychczas i ciężkie jego przeżycia na świecie pozostawiły głębokie ślady na jego psychice. Zna wiele tajemnic — o niczym nie mówi. Radzę szczerze go unikać. W przeciwnym razie będzie Pani narażona na wielkie przykrości. Przy wielkich staraniach w końcu wygra Pani sprawę z Ubezpie-

czalnią.

Kupiec 147. Realność zakupiona nie przyniesie dochodów, przy najbliższej sposobności sprzedać nawet z małą stratą. Winnice przyniosą tego roku duży dochód tak, że będzie Pan posiadał większą gotówkę. Gotówki ani przez chwilę nie przechowywać w domu. Narzeczony służącej przygotuje się do kradzieży. Obserwować go i zapobiec w odpowiednim czasie. Córka wychodzi często późnym wieczorem bez Pańskiego pozwolenia. Widzę ją w towarzystwie młodego człowieka, który nosi się z zamiarem uwiedzenia jej, dziewczyna skłania się już ku temu. Ostrzegam.

J. J. Antoni. Osiedlić się na wsi i rozpocząć handlować bądź to przez przedstawicielstwo, bądź też 2-3 razy tygodniowo jeździć na rynek. Pomysł o ratulnej sprzedaży odrzucić. Będzie Pan mógł wyżyć. Zdrowiu nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

Martastreet New York. Pierścienek nie znajdzie się. Zgubiony. Weronika niewinna.

Lora O. By odpowiedzieć Pani na tak ważne kwestie, proszę przysłać pismo narzeczonego, jako też jego przyjaciela oraz ich daty urodzenia. Odpowiedź może nastąpić tylko za kolejką. Poza kolejką listownie po nadesłaniu 3.50 zł. w znaczkach pocztowych na prywatny adres: Warszawa, Piusa XI 37/8.

List do redakcji

Na posiedzeniu Rady Gminnej gminy Wawer w dniu 10 sierpnia r. b. kilku radnych, a między innymi inż. Karpiniński z PKO i inż. Gromski z Gminy Falenica — przyjaciele D. Dzieszyńskiego, oburzeni artykułem, który ukazał się w piśmie Pańców z dnia 8 bm. Nr. 219, godzącym w wielkość osoby p. Dzieszyńskiego, wnieśli na Radę gminną sprawę sprostowania.

W trakcie dyskusji wyszły na jaw mankamenty, uzasadniające częściowo treść artykułu, w związku z tym należałoby umieścić w poczytnym piśmie Pana Redaktora następującej treści sprostowanie:

1. „Nieprawdą jest jakoby przeciwko Dominikowi Gieszyńskiemu, wójtowi gminy Wawer wszczęto postępowanie karne — natomiast prawdą jest, że wszczęto postępowanie karne przeciwko Dyonizemu Dzieszyńskiemu, wójtowi gminy Wawer.

2. Nieprawdą jest jakoby wójt Dominik Gieszyński popełnił nadużycia, sięgające 18 tysięcy złotych — natomiast prawdą jest, że wójt gm. Wawer, Dyonizy Dzieszyński popełnił nadużycia, sięgające sumy około 6000 złotych, a mianowicie: a) nadebrał uposażeń i prowizji pracowników około 300 zł., b) naraził gminę na straty z tytułu sprzedanego gruntu i rzekomo dostarczonego kamienia o kolo 300 zł.

3. Nieprawdą jest jakoby wójt Dominik Gieszyński został zawieszony w urzędowaniu — natomiast prawdą jest, że w/w oświadczeń niektórych członków Rady Gminnej, wójt Dyonizy Dzieszyński został zawieszony w urzędowaniu. Obecnie od dwu i pół miesiąca wójt D. Dzieszyński pozostaje na urlopie (oficjalnie), którego cel ani termin bliżej nie jest znany.

4. Nieprawdą jest jakoby wójt D. Gieszyński miał popełnić nadużycia w organizacjach społecznych — natomiast prawdą jest, że to właśnie wójt Dyonizy Dzieszyński popełnił nadużycia w Komitecie Budowy Domu Ludowego Im. M. J. Piłsudskiego w Rembertowie i sumy zdebraudowane w dniu 4 maja r. b. wpłacił do KKO na skutek wszczętego postępowania.

Sprostowanie niniejsze podajemy w tym celu, aby zbytnio nie przesadzać działalności p. D. Dzieszyńskiego w Rembertowie.

Aleksander Goraczkowski
W-wa, Żórawia 8, m. 11

Czechy prowokowały Portugalie

LONDYN. Omawiając skutki zerwania stosunków dyplomatycznych przez Portugalie z Czechosłowacją „Daily Telegraph” pisze, że w Londynie nie podzielają poglądu jaki panuje w Paryżu, jakoby za akcją Portugalii ukryte były jakieś wpływy.

Dziennik uważa za rzecz niewykłuczoną, że W. Brytania zezwoli jednej z wielkich fabryk brytyjskich, aby dostarczyła części zapotrzebowania Portugalii.

Pismo dowiaduje się, że Liz-

bona prawdopodobnie udzieli części niewykonanego zamówienia Szwedom.

W każdym razie jednak uważa za nieprawdopodobne, aby zamówienie to poszło do Niemiec.

W miarodajnych kołach londyńskich, pisze dziennik, utrwała się przekonanie, że rząd portugalski był narażony na poważne prowokacje ze strony rządu czechosłowackiego.

Kwestionowanie dobrej wiarę Portugalii w sprawie zakupu broni smutną było w Liz-

bonie za bardzo przykre, ale ponieważ Portugalia uznawa, że specyficzna sytuacja w Hiszpanii mogłaby uzasadnić specjalną czujność rządu czechosłowackiego, Portugalia nie wzięła tego od razu za złe.

Gdy jednak wysłane zostały trzecia i czwarta nota dyplomatyczna, poruszająca coraz to nowe obiekcje, Portugalia doszła do wniosku, że Praga kieruje się motywami politycznymi pod wpływem węzłów politycznych między Pragę a Moskwą.

Pielęgnacja łokci

Tegoroczna moda krótkich rękawów przy sukniach i bluzkach zmusza do omówienia dzisiaj jednej z najprzykrzejszych bolączek, jaką dla wielu Pań są defekty występujące często na łokciach. W związku z następującą obecnie koniecznością noszenia krótkich rękawów, wielu paniom nasuwa się pewna wątpliwość czy odsłonięta wyżej część ręki będzie przedstawiała się dość estetycznie.

Przedewszystkiem chodzi tu o najpospolitsze defekty występujące na skórze w postaci piegów, plam, liszaj mieszkowatych oraz nadmiernego owłosienia.

Plamy i piegi nie przedstawiają dużej trudności do usunięcia przynajmniej napewno okzesu czasu, przez stosowanie odpowiednich środków chemicznych, wyrabianych z przetworów roślin krajowych lub egzotycznych.

Nadmierne owłosienie usunąć można elektrolizą. Jest to wprawdzie zabieg wymagający dużej cierpliwości, daje natomiast niezawodny efekt.

Liszaj mieszkowaty czyli t.z.w. gęsia skórka, występująca w postaci guzków, najczęściej na zewnętrznej stronie przedramienia i podudzia, da się usunąć przez zastosowanie środków złuszczeniowych w postaci kremów i mydeł.

Natomiast zgrubienia łuszczące się, o ciemnym zabarwieniu spotykane na łokciach, wymagają długotrwałej i starannej pielęgnacji tymbardziej że skóra po zewnętrznej stronie stawu łokciowego jest stale narażona na ucisk, sprzyjający wytwarzaniu się odgniotów.

Najczęściej tego rodzaju defekty występują u osób pracujących umysłowo, opierających się stale na łokciach.

W konsekwencji skóra, stale drażniona przez ucisk staje się w tych miejscach pofałdowana, łuszcząca się, o kolorze brązowym co robi wrażenie skóry stale brudnej.

Jest rzeczą zdumiewającą, że kobiety kulturalne, dbające o siebie wogóle, są mało wrażliwe na tego rodzaju defekty. Prawdopodobnie sądzą, że zmiany te są mało dosłyszalne. Tymczasem przy odsłoniętych rękawach zgrubienia stanowią poważny defekt urody kobiecej.

Oprócz wyżej wymienionych zmian na łokciach mogą nieestetycznie wystąpić objawy choroby skórnej t. zw. łuszczycy.

Nazewnątrz choroba ta występuje w postaci zgrubień, guzków i łusek srebrzystych, po zdrapaniu których pojawiają się na skórze czerwone punkciki.

Łuszczycę jest to cierpienie bardzo przewlekłe, dające stałe nawroty i dlatego winna być leczona jedynie przez lekarza specjalistę.

W jaki sposób należy pielęgnować skórę na łokciach, aby zapobiec tworzeniu się tych przykrych defektów?

Przedewszystkiem zapobiec im można przez stałą pielęgnację polegającą na idealnej czystości, a więc na zmywaniu dwa razy dziennie rąk powyżej łokcia wodą gorącą, myd-

łem Lecznicy, złuszczeniowym (siarkowym lub rezorcynowym), oraz na stałym natłuszczeniu danego miejsca kremem tłustym odżywczym.

W przypadkach bardzo zardawionych i zaniedbanych konieczne jest radykalne złuszczenie.

Należałoby również unikać przede wszystkim opieranie się na łokciach, o ile praca zawodowa tego wymaga. Osłabić siłę ciężkość ciała przez podkładanie pod łokcie miękkiej podkładki w postaci płaskich poduszek wypełnionych włosiem.

Przy starannej i troskliwej pielęgnacji można unikać tych przykrych defektów, utrzymać zdrowy i estetyczny wygląd łokci, co bardzo wskazanym jest zwłaszcza w tych czasach, kiedy człowiek jest narażony często na przepychanie się łokciami przez życie.

Dr. med. J. Świtalska

Mar. Śmigły-Rydz

obywatel honorowy

wszystkich gmin w powiecie

Jak informuje agencja „Echo” w powiecie olkuskim woj. kieleckie, wszystkie gminy których jest 14 nadały honorowe obywatelstwo Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi. Drugim powiatem, w którym również Marszałek Śmigły-Rydz jest obywatelem wszystkich gmin, jest powiat zawierciański.

Komunikat

Urząd podaje do wiadomości, że opłaty z tytułu abonamentu radiofonicznego w myśl obowiązujących przepisów należy obowiązkowo uiszczać z góry w pierwszych dniach każdego miesiąca w Urzędzie (okienko Nr. 4) lub u właściwego listonosza.

Nieprzestrzeżenie powyższego terminu powoduje wysyłanie płatnych upomnień, a następnie egzekwowanie zaległych opłat za pośrednictwem Urzędu Skarbowego. — Celem uniknięcia zbędnych kosztów za upomnienia i kosztów egzekucyjnych uprasza się wszystkich P. T. Radioabonentów, aby w interesie własnym niezwłocznie uregulowali zaległości.

Nadto Urząd zaznacza, że radioabonentów, którzy zalegają z opłatami za kilka miesięcy, a wszczęte kroki egzekucyjne przedłużają się lub nie dają wyniku, będą cofnięta karty rejestracyjne i zostaną oni skreśleni z listy radioabonentów, a posiadane przez nich urządzenia radioodbiornicze winny być zdemontowane pod groźbą odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Urząd Pocztowo-Telekomunik. Piotrków Tryb. 1

Za jazdę na „gape“

W dniu 21 bm. przez Straż Kolejową został zatrzymany na stacji w Piotrkowie, Biernacki Jan, lat 15, który jechał pociągiem z Częstochowy do Piotrkowa bez biletu. Biernacki zamieszkuje w Tomaszowie Maz., przy ul. Zawadzkiej Nr. 1.

Pożar

W dniu 18 bm. o godz. 21.35 na szkodę Kułaka Leona, zam. we wsi Mokradła, gm. Kamięnsk, spaliła się stodoła wraz z tegorocznymi zbiorami. Straty wynoszą około 620 zł. Wypadku w ludziach nie było. Przyczyna pożaru narazie nie ustalona.

A. Posner. „BRYDŻ”. Nauka poprawnej gry podług systemu, przyjętego w Polsce. Skład główny: Gebethner i Wolff, Warszawa. Str. 166.

Ostotnio na półkach księgarskich ukazała się ciekawa książka p. A. Posnera p.t. „Brydż”. Przeznaczeniem tej gruntownie opracowanej książki jest zapoznanie brydżystów ze sposobem licytacji, przyjętym w Polsce oraz podanie jaknajwięcej ilości przykładów rozgrywki. Z obu tych zadań wywiązał się autor nader zadowalająco, dając czytelnikowi ściśle sprezywane wskazówki osiągnięcia poprawnego poziomu gry.

Każdy brydżysta znajdzie w tej książce pożyteczne informacje: początkujący — ustematyzowaną naukę gry, uprawiający już brydża, dowie się z niej w jaki sposób można uniknąć najczęściej zdarzających się błędów.

Książka ta, napisana w sposób przejrzysty i dostępny, przyjęta zostanie zarówno przez liczne rzesze wytrawnych brydżystów jak również i osoby, które zamierzają zapoznać się z tą gra z prawdziwym uznaniem.

Obwieszczenie

Do akt. Nr. Km. 1639/33

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie rewiru I-go. tamże urzędujący w myśl art. 1148 i 1149 Proc. Cyw., niniejszem obwieszcza, iż w dniu 10 grudnia 1937 o godz. 10 z rana, w sali posiedzeń Sądu Okręgowego w Piotrkowie na pokrycie należności Mordki Dłużnikowskiej w kwocie 1000 złotych z % i kosztami, odbędzie się sprzedaż przez licytację, publiczną nieruchomości miejskiej, należącej do Michała vel Michała Jakubowicza, położonej w Belchatowie, przy ulicy Stary-Rynek Nr. 36, oznaczonej Nr. pol. 13, zawierającej plac o powierzchni długości 400 łokci i szerokości około 13 łokci, na którym znajdują się następujące budynki: 1) dom murywany, kryty papą, mieszczący 2 sklepy i 4 ubikacje mieszkalne, oraz inne wymiennie w protokole opisu z dnia 27 czerwca 1933 roku. Nieruchomość powyższa: a) w wspólnym posiadaniu z osobami obcymi, dzierżawie lub zastawie nie znajduje się, b) urzędzona ma kasę hipoteczną (Rep. hip. 25) w Wydziale hipotecznym Sądu Grodzkiego w Piotrkowie, c) należy na prawie własności w jednej połowie do dłużnika Michała-Michała Jakubowicza, a w drugiej połowie zaś do żony jego Idesy Jakubowicz, d) obciążona jest długiem w kwocie 1000 złotych oraz innymi ograniczeniami i ostrzeżeniami w działach III i IV wykazu hipotecznego wymienieni. Licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 10.000 złotych. Biorąc udział w licytacji winni złożyć kaucję w kwocie 10% od sumy szacunkowej. Akta w sprawie niniejszej sprzedaży znajdują się w kancelarii wydziału cywilnego Sądu Okręgowego w Piotrkowie.

Komornik: Adam Krotliński.

Czy wiecie, że...

— Znany artysta John Barrymore został zaangażowany przez jeden z koncertów amerykańskich jako wykonawca do pięciu sztuk Sheakspeare'a. Za występy swoje przed mikrofonem zaofiarowano mu małą sumę 15 tysięcy dolarów.

Składajcie na FON

Uczelnie

Zawodowe dr. med.

J. ŚWITALSKIEJ

Radzimy zapisać się na:
4-miesięczne Kursy Racjonalnej Kosmetyki Masażu Leczniczego,
2-letnie Koedukacyjne Kursy dla Kształcenia Protetyków Dentystycznych,
2-letnie Kursy Sanitarne dla Kształcenia Pomocniczego Personelu Lekarskiego.
Informacje i zapisy: Warszawa, Aleje Ujazdowskie 37, tel. 8-92-77.
Ilość słuchaczy ograniczona.

Odbiór detektorowy na głośnik

Publikacje i oferty traktujące o sprawach odbioru głośnikowego bez lamp, które się obecnie ukazały, spowodowały nowe zainteresowanie tą sprawą. Co pewien czas zjawiają się takie sensacyjne wiadomości, o nowych w tej dziedzinie wynalazkach, które trzeba czytać pamiętając zawsze o tym, że sprawa odbioru na detektor została wzbudana naukowo i to jeszcze wtedy, gdy lamp katodowych nie było na świecie. Nowe w tej dziedzinie odkrycia nie są wogóle możliwe. Ten dział wiedzy można uważać za zamknięty, wyczerpany. Wszelkie nowe konstrukcje w tej dziedzinie są zwykle mniej lub więcej pomysłowymi zastosowaniami wielkich anten, dobrze zbudowanych t.j. „bezstratnych” obwodów oraz czułych głośników. Nie trzeba tu żadnych specjalnych „patentowanych” urządzeń, gdyż w pobliżu silnej stacji nadawczej lub tam, gdzie pada silne promieniowanie danej stacji nadawczej przy dużej antenie (przy czym prawie wszystko jedno jakiego kształtu będzie antena) — może osiągnąć odbiór tak silny na detektor, że czuły głośnik, może go w ciszy panującej w mieszkaniu zupełnie zadowalająco odtworzyć.

Cała zatem sprawa odbioru głośnikowego na detektor sprowadza się do dużej, t.j. długiej i wysoko zawieszony anteny z kilku promieni, czy z dobrego uziemienia, z odbiornika zbudowanego tak by cała energia, możliwie bez strat elektrycznych dochodziła do detektora dalej z czułego głośnika i wreszcie do czynnika zupełnie już od nas niezależnego t.j. do odległości od stacji nadawczej, sposobu rozchodzenia wypromieniowanej z tej stacji energii i wreszcie do atmosfery to jest od pory roku i dnia.

Odbiornik detektorowy, jest to przyrząd przetwarzający otrzymane z anteny impulsy prądów szybkozmennych na drgania słyszalne, przerobione na dźwięki przez słuchawkę. Ponieważ w instalacji odbiorczej, detektor niema żadnych elementów wzmacniających owe impulsy zatem odbiornik detektorowy musi otrzymać z anteny impulsy elektryczne o pewnej określonej mocy, gdyż w przeciwnym razie nie przetworzy ich na dostatecznie silne drgania słyszalne. Odbiór bę-

Za kradzież węgla

W dniu 19 bm. został zatrzymany na kradzieży węgla kolejowego na stacji w Piotrkowie Gondziałowski Leonard, lat 31, zam. w Piotrkowie, przy ul. Niecałej Nr. 4.



dzie słaby, albo nie będzie wcale. Z powyższego wynika że odbiornik detektorowy zasięgu właściwie nie ma i całkowicie zależy jest od mocy stacji nadawczej, którą odbiera od jej odległości oraz od jakości anteny i uziemienia. Stąd też odbiornik kryształkowy, może odebrać stację o dużej mocy, ale bardzo odległą lepiej niż słabą — ale bliżej położoną rozgłośnią. Ponieważ stacje nadawcze, oprócz fali idącej wzdłuż powierzchni promieniają również fale przestrzenne, odbijające się od górnej warstwy atmosfery ziemskiej, i padające spowrotem na ziemię — zdarzyć się łatwo może, że na wet bardzo odległa stacja nadawcza, będzie odbierana z dużą siłą w danej miejscowości, a o kilkadziesiąt kilometrów dalej w kierunku tej stacji — odbioru jej nie będzie wcale, albo będzie słaby.

Ponieważ już jak wyżej zaznaczyliśmy, odbiornik detektorowy nie posiada żadnych elementów wzmacniających odebrane drgania elektryczne jedynym sposobem wzmożenia odbioru jest zastosowanie wzmacniacza lampowego. Można by wprawdzie przez zastosowanie wyższej, lub dłuższej anteny, odebrać drgania nisko silniejsze, ale w ten sposób zostanie zmniejszona selektywność odbiornika t.j. zdolność oddzielnego odbioru każdej ze stacji, pracujących na falach o zbliżonej długości.

Z wywodów jasno wynika, że jeśli odbieramy słabo stację zagraniczną to wzmocnić jej odbiór możemy tylko przy pomocy lamp katodowych, a jeśli odbieramy kilka stacji jednocześnie, to lepiej zaniechać ich odbioru, niż starać się jedną z nich wyodrębnić. Najlepiej jest ograniczyć się do najbliższej, lub najsilniejszej z odbieranych, bez żadnych przeszkód stacji. Jeżeli odbieramy bardzo odległą stację nadawczą zagraniczną, a nie odbieramy bliższej krajowej, nie dziwimy się temu, i pamiętamy, że albo stacja zagraniczna nadaje ze znacznie większą mocą niż krajowa, albo odbieramy falę odbitą, co jest przeważnie dziełem przypadku. Zasięg stacji krajowych wynosi dla Warszawy około 400 km, dla Lwowa 140 km, dla Katowic, Torunia, Poznania i Wilna około 100 km, dla Warszawy II i Łodzi około 30 km.

Czy jesteś członkiem LOPP

KINO-TEATR

CZARY

w Piotrkowie

Szczyt grozy i niesamowitości oto tło wielce sensacyjnego obrazu p. t.

DETEKTYW z HONOLULU

W głównych rolach: Warner Oland, Helena Wood, Thomas Beck. Film dla ludzi o zdrowych nerwach

Nad program: „TYGODNIK AKTUALNOŚCI”

Początek o godz. 6 p.p., w niedziele i święta o godz. 4 p.p.

KINO-TEATR

ROMA

(Dawn. „Nowości”)

w Piotrkowie

Aleja 3-go Maja

Otwarcie sezonu jesiennego pod nową dyrekcją Najlepsza łyżwiarka świata Sonja Henie w filmie p.t.

Jedna na milion

Fenomenalna obsada Świetny zespół harmonistów

Nad program: WALKA KOGÓTÓW

Film na popołudniówkach nie będzie wyświetlany

Początek o godz. 5 p.p., w niedziele i święta o godz. 3 p.p.